

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, poniedziałek 15 kwietnia 1946 r.

P Nr 103 (407)

Narody ujarzmione walczą o wolność

Warszawa (obsł. wł.). W problemach międzynarodowych powtarza się ustawicznie sprawa Indonezji. Problem indonezyjski dotąd nie jest rozwiązany. Holendrzy zobowiązali się do pertraktacji z przedstawicielami Indonezji i pertraktacje te istotnie trwają, a pośredniczą w nich W. Brytania. Ostatnie telegramy przynoszą wiadomość o konferencji w Londynie, pomiędzy premierem Attlee a delegatem Holandii, na której głównym tematem jest sprawa Indonezji. Ciekawe wiadomości dotyczące walk w Indonezji o niepodległość przynosi prasa holenderska, zamieszczając wyjątki z prasy indonezyjskiej.

W całej Indonezji odbywają się manifestacje ludności demonstrujące o wolną i niepodległą republikę indonezyjską. We wszystkich rzeczach brzmie ustawicznie i powtarza się jedno hasło: Zgadzamy się tylko na 100 procentowe uznanie republiki indonezyjskiej. Gazety indonezyjskie stwierdzają, że w czasie swoich kochalnych rządów Holendrzy tłumiли ruch narodowy w Indonezji, zabraniając wydawania gazet, a przywódców osadzając w obozach koncentracyjnych. Holendrzy uparcie twierdzą, jakoby naród indonezyjski w ogóle nie istniał.

Hasło, które obecnie rozbrzmiewa w Indonezji, zawiera następujące postulaty: chcemy stuprocentowej niepodległości, protestujemy przeciw cudzym zamachom na naszą wolność, jesteśmy gotowi walczyć o wolność we wszystkich częściach kraju, wolność albo śmierć — oto jedyna dewiza Indonezji.

Londyn (obsł. wł.). W piątek zakończył się w Londynie rozmowy w sprawie Indonezji prowadzone pomiędzy premierem Attlee, min. Bevinem i członkami rządu holenderskiego. Generalny gubernator holenderski Indii wschodniej Van Mook powrócił do Holandii i oświadczył przedstawicielom prasy, że propozycje wysu-

nięte przez mieszkańców Indonezji będą rozważane obecnie przez Holandję. Wkrótce odbędzie się dalsza konferencja w Batawii lub Holandii, na której zapadnie ostateczna decyzja w sprawie wysuniętych propozycji.

W komunikacie wydanym późnym wieczorem, po zakończeniu rozmów w Londynie, stwierdza się, że osiągnięto porozumienie w sprawie wycofania wojsk brytyjskich z Indonezji i zastąpienie ich wojskami holenderskimi.

O niepodległość Transjordanii

Moskwa (PAP). Agencja Tass donosi z Bejrutu, iż prasa syryjska wyraża niezadowolenie z powodu podpisania umowy pomiędzy Wielką Brytanią i Transjordanią i krytykuje stanowisko zajęte przez admirała Abdul. Dziennik „Al-Jihad Al-Arabi” pisze w artykule pod tytułem

„Umowa imperialistyczna”: Emir Transjordanii nie zauważył, iż czasy w których żyjemy charakteryzują walkę z imperializmem i imperialistami. Egipt wyłamuje się spod panowania Wielkiej Brytanii. Indonezja zrywa więzy niewolnictwa a Emir Abdul spiskuje z imperialistami brytyjskimi przeciwko ludom arabskim aby otrzymać koronę i władzę.

Rewizja traktatu brytyjsko-egipskiego

Kair (PAP). Na marginesie zbliżających się pertraktacji w sprawie rewizji traktatu brytyjsko-egipskiego, dziennik „Al-Mysri” stwierdza iż ewakuacja wojsk brytyjskich z Egiptu musi być przeprowadzona niezwłocznie. Pismo „Al-Wahda Al-Arabiya” wypowiada się przeciwko sojusznemu wojskowemu z Wielką Brytanią. Gazeta „Al-Mokattam” przypuszcza iż Wielka Brytania zażąda

przyznania bazy morskiej w Aleksandrii, lecz projektowi temu będzie się sprzeciwiała cała ludność egipska.

Zamieszki w Kurdystanie

Londyn (API). Prasa brytyjska donosi z Iranu, że w związku z wzmagającymi się zamieszkami w południowym Kurdystanie w ostatnich dniach przybyły tam dwa armii transkiej znajdującej się również w strofie Ebril i Mossul. W miejscowości Kirkuk i Salamaya panuje pozorny spokój, lecz ludność coraz częściej daje wyraz swojemu niezadowoleniu. Według wiadomości, że źródeł poinformowanych rejon leżący na zachód od jeziora Urmia wraz z miastami Rezaich, Ushuiych i Mehabad znajduje się w rękach Kurdów.

Przed konferencją ministrów spraw zagranicznych

Polska powinna wziąć udział w konferencji

Londyn (API). Obserwatorzy zagraniczni wyrażają przekonanie, że sprawa Niemiec będzie prawdopodobnie figurowała na porządku dziennym obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych. W wypadku, gdy to przypuszczenie zostanie oficjalnie potwierdzone, rada ministrów spraw zagranicznych będzie musiała zdecydować czy państwa zainteresowane jak Polska, Czechosłowacja,

Holandia, Belgia, Dania i Luksemburg powinny być reprezentowane na konferencji.

Korespondenci podkreślają, że wniosek Polski

o dopuszczenie jej przedstawiciela na konferencję ministrów spraw zagranicznych jest całkowicie usprawiedliwiony.

Londyn (API). Przypuszcza się, że ministrowie spraw zagranicznych W. Brytanii

Francji, St. Zjednoczonych i Rosji rozpoczną konferencję w dniu 25 kwietnia w Paryżu. Mają oni nadzieję usunięcia trudności w łonie traktatów pokojowych, które mają być przedłożone na konferencji pokojowej, w której weźmie udział 21 narodów. Konferencja pokojowa, która początkowo miała się rozpocząć 1 maja, rozpocznie się prawdopodobnie z początkiem czerwca.

Kluczowe zagadnienie repatriacyjne

W ub. tygodniu w małej sali Urzędu Wojewódzkiego odbyła się pod przewodnictwem ob. wojewody poznańskiego dra Widy-Wirskiego konferencja w sprawach dotyczących repatriacji z głębi Rosji. Celem konferencji było ustalenie pewnych wytycznych, jakimi przy współudziale czynnika obywatelsko-społecznego kierować się należy przy rozwiązywaniu problemu repatriacyjnego, będącego zresztą przedmiotem kompetencji władz centralnych.

Na wstępie ob. Wojewoda poznański zwrócił uwagę na fakt wzrostu nasilenia fali repatriacyjnej w granice naszego kraju, zarówno ze wschodu jak i zachodu, co ze względu na krytyczne położenie aprowizacyjne w okresie przednowka, wymaga skoordynowanej akcji wszystkich czynników społecznych, przeraża bowiem znacznie możliwości realizacyjne PUR-u.

Drugą, aktualną kwestią jest konieczność osiedlenia i właściwego rozmieszczenia transportów repatriantów. Zagadnienie to wprawdzie nie ma jeszcze symptomów kryzysu, niemniej jednak należy stworzyć z góry rezerwy w rolnych majątkach państwowych oraz innych odpowiednich ośrodkach jak również z góry przygotować starostów powiatowych na ewentualne przyjęcie na teren powiatu 200 do 300 rodzin repatriantów. Pomoc czynników państwowych jest tak w kwestii aprowizacyjnej, jak i w przedmiocie sprawienia przeprowadzanej akcji transportowo-osiedleńczej nieodzowna. Fala repatriacji płynie szczególnie silnie z głębi Rosji i zza Bugu. Z głębi Rosji wynosi ona 250 tys. osób, z czego województwo poznańskie ma wchłoniąć ca 50%, druga połowa zaś ma przejść w dzielnicę południową. Z 2 milionów repatriantów zza Bugu — część skierowana zostanie przez Bydgoszcz na Pomorze Zachodnie, część przez Poznań na Ziemię Lubuską, a reszta na teren Górnośląski. Poznań do 30 marca br. przejął w transzynie 55.553 repatriantów, osiedlił w centralnym wojew. poznańskim 189.000 a na przyłączonych ziemiach województwa (Ziemia Lubuska) 237 tys. Ze wschodu ma przechodzić przez Poznań 6—8 transportów dziennie, tj. około 5—6 tys. osób, w tym znaczna ilość dzieci i starców (biorąc przeciętnie 600—800 osób w transporcie) do czego dojdzie jeszcze przejmowana przez nasze

porty nadbałtyckie dzienna cyfra 2—3 tys. repatriantów z zachodu.

Planowo zorganizowana akcja może zapobiec wielu niedomaganiam, dlatego trzeba zmobilizować całe społeczeństwo polskie przez wyłonienie dzielnicowych komitetów dla niesienia wszelkiej pomocy — zwłaszcza aprowizacyjnej (ustalanie i wyznaczanie racji chleba) i sanitarnej — dla repatriantów, godząc obowiązek chrześcijański z obywatelskim. Również trzeba zmobilizować opinię społeczną w kierunku uświadamiania jej ważności tego zagadnienia.

Organizowanie akcji skupiu pewnych produktów na terenie całego kraju oraz zakładanie sieci spółdzielni na terenach przyłączonych — wysuwa się tu na plan pierwszy.

Stworzenie punktów etapowych zorganizowanych w system kartkowy, doradczych ośrodków wypoczynkowych dla sierot i dzieci, stworzenie wojewódzkiego lub lokalnych kolumn rzemieślniczych (szkolarskich, stolarsko-ciesielskich itp.) celem wznowienia ruchu odbudowy — oto pierwsze — według ob. Wojewody — realne kroki w stworzeniu podstaw egzystencji dla repatriantów. Zagadnienie chłonności tych ziem i rozprzestrzenienia ludności podlega gorącym dyskusjom. Aktualnie chłonność Ziemi Lubuskiej wyraża się z dnia 1 kwietnia br. w miastach na 9,922 rodziny, na wsiach zaś na 7,447 rodzin.

Według opinii wojewódzkiego pełnomocnika Ziemi Lubuskiej ob. Frąckowiaka ze względu na 45%-towie zniszczenia ziemia ta przy obecnym stanie ludności 297 tys. mieszkańców posiada maksymalną chłonność do 365 tys. mieszkańców (najwięcej stosunkowo przestępne powiaty: Sulęcin, Gubin, Rypin), podczas gdy według pewnych czynników PUR-u może wchłonić śmiało jeszcze około 150 tys. nowych osadników (zwłaszcza w tak zwanych strefach osadnictwa wojskowego). Kwestia umiejętnego rozszerzenia chłonności tych ziem jest sprawą specjalnej wagi.

Wyczuć musimy w zgodnym rytmie wszystkie siły, by zagadnienie repatriacji rozwiązać jak najskuteczniej, gdyż z nim łączy się bezpośrednio sprawa zaopatrzenia Ziemi Odzyskanej i pomyślność naszych przedsięwzięć w kierunku należytego zagospodarowania i wykorzystania wszystkich bogactw i możliwości, jakie tkwią w tych terenach.

Teodor Śmiełowski

Podpisanie polsko-radzieckiej umowy handlowej

Warszawa (obsł. wł.). W dniu wczorajszym powrócił samolotem z Moskwy minister żeglugi i handlu zagranicznego ob. Jędrzejowski wraz z małżonką w towarzyszeniu wiceministra przemysłu Ciszewskiego i innych członków delegacji polskiej.

Minister żeglugi i handlu zagr. ob. Jędrzejowski podpisał w dniu wczorajszym w Moskwie umowę handlową ze Związkiem Radzieckim. Ze strony Związku Radzieckiego umowę podpisał min. handlu zagranicznego.

Wykrycie głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy

Paryż (PAP). Agencja France Presse donosi z Frankfurtu, iż wywiadowi amerykańskiemu udało się wykryć główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy, o którego istnieniu wiedział tylko Goering i kilku czołowych hitlerowców. Urząd ten posiadał załadowe 800 pracowników, których zadaniem było roztoczenie nadzoru nad komunikacją telefoniczną i telegraficzną. Dowód zdobytych tą drogą nie przekazywano sądom do rąk, aby nie ujawnić organizacji. Urząd posiadał rozmaite oddziały, na jednym z nich ciążył obowiązek roztaczania opieki nad opozycją narodową w Niemczech, tzn. nad monarchistami austriackimi i bawarskimi. Inny wydział zajmował się agentami wywiadu zagranicznego, ujętymi w Niemczech i przy pomocy tortur zmuszał ich do podawania swoim rządowi fałszywych wiadomości. Istniał również wydział mający za zadanie likwidację osób podejrzanych o spiskowanie przeciwko państwu. Jeden z wydziałów był od-

powiedzialny za bezpieczeństwo zakładów przemysłowych, inny miał bacznie na praktyki religijne. Sledzono również działalność łóż masonskich i nawet członków partii hitlerowskiej, istniała również komórka, która kontrolowała działalność gestapo. Organizacja wysyłała specjalnych agentów do Polski, Czechosłowacji i innych krajów okupowanych i neutralnych. Jednym z kierowników Głównego Urzędu Bezpieczeństwa był Hans Helmut Wolff, któremu podlegał wydział wschodni. Istnieje również podejrzenie, że miał on kierować ruchem wilkówek w Niemczech po kapitulacji. Po ładowaniu sojuszników we Francji, specjalni agenci zostali zrzucony na tyłach armii alianckiej w celu dezorganizowania linii komunikacyjnych. Pod koniec wojny kadry urzędników, tak się przetrzeźwiły, że nie udało się zorganizować prawdziwie skutecznej działalności konspiracyjnej.

Rozmowy handlowe Indii z W. Brytanią

Londyn (obsł. wł.). Niezależnie od wyników dyskusji toczącej się na temat ustroju Indii, oczekuje się rozmów handlowych indyjsko-brytyjskich. Jeden z czołowych przedstawicieli kolonializmu indyjskiego — Birla, wypowiedział się w tym samym sensie w rozmowie z korespondentem radia brytyjskiego. Birla jest właścicielem zakładów przemysłowych o wartości 20 milionów funtów szterlingów, które zatrudniają około 50.000 pracowników. Indiom przypada na jedno z czołowych miejsc wśród przemysłu narodów świata. Oświadczył on, że Indie będą musiały zapro-

wadzić u siebie system mieszany, oparty na kapitalizmie i na socjalizmie. Zdaniem Birly, bogactwo nie powinno być skoncentrowane w rękach nie wielu ludzi. Na pytanie, czy Indie przyjmą system rosyjski w gospodarstwie, Birla odpowiedział, że Rosjanie chętnie poddają się rozkazom, a Hindusi tego nie lubią. Są oni najbardziej niezależnym narodem świata. W rozmowie swojej Birla podkreślił, że w ciągu ostatnich 15 lat duże sumy kapitału brytyjskiego opuściły Indie. Brytyjskie inwestycje w Indiach ocenia się obecnie co najwyżej na 150 milionów funtów.

Spisek na życie gen. Franco

Londyn (TASS). Londyński „Daily Herald” donosi, że podczas wielkiej obławy w Madrycie policja aresztowała także kilku sztabowych oficerów armii hiszpańskiej, oskarżonych o czynny udział w zorganizowaniu spisku na życie gen. Franco.

Paryski korespondent wspomnianego pisma stwierdza, że wśród aresztowanych figurują m. in. członek sztabu generalnego Eduardo Aranas oraz podpułkownik Jose Salinero.

Partyzantka w Hiszpanii

Warszawa (obsł. wł.). PAP donosi, że do Pragi przybyli wybitni przedstawiciele demokratycznej Hiszpanii: Francisco Anton b. obrońca Madrytu, Lister — dowódca brygady między-

rodowej w Hiszpanii i Falcon. Lister oświadczył przedstawicielom prasy, że ruch wolnościowy w Hiszpanii zatacza coraz szersze kręgi. O sile wojsk partyzanckich świadczy fakt, że rząd gen. Franco zmuszony był w okolicach Malagi ogłosić stan wojenny.

Persja nie zagraża bezpieczeństwu ZSRR

Moskwa (obsł. wł.). Radziecka agencja Tass podała komunikat na temat stosunków pomiędzy Rosją a Persją. Oświadczenie to stwierdza, że wojska radzieckie wkroczyły do Persji w 1941 roku i są obecnie wycofywane, ponieważ nie istnieje niebezpieczeństwo użycia Persji do atakowania ZSRR.

Naród amerykański czci świetlaną postać prez. Roosevelta

Nowy Jork (obsł. wł.). St. Zjednoczone obchodzą pierwszą rocznicę śmierci Franklina Roosevelta. Dnia 12 kwietnia ub. roku we wczesnych godzinach popołudniowych zasnął na wieki jeden z największych prezydentów St. Zjednoczonych, jedyny prezydent, który obierany był na ten urząd czterokrotnie. Zmknął oczy wielki człowiek, którego pole widzenia ogarniało świat cały i który wzrokiem swoim potrafił przenikać nie tylko mroki teraźniejszości, ale i odległej przyszłości, 12 kwietnia ub. roku przestało bić wielkie i gorące serce, które drgało zawsze najczulszą troską nie tylko o losy Ameryki i swoich rodaków, ale i całej ludzkości, troską o losy słabych i maluczkich, uciskanych i opuszczonych. Dążenie do ugruntuowania na całym świecie wolności w znaczeniu tego słowa i zasad sprawiedliwości społecznej, oto niech przewodnia myśl i do czasnych poczyną Roosevelta. Wciąż jeszcze zawieszony jest na to, aby móc należycie ocenić całe jego życie. Śmierć jego oddawa głęboko nie tylko Ameryka, ale i inne części świata. Gdy w marcu w 1933 roku Roosevelt objął urząd prezydenta St. Zjednoczonych — Ameryka przeżywała niesłychanie ostry kryzys gospodarczy, nie mający równego sobie w jej dziejach, wywołano się wówczas pytanie, czy St. Zjednoczone potrafią się zdźwignąć z tego kryzysu i pójść dalej drogą postępu, nie naruszając demokracji, podstawy swego ustroju. Na pytanie to, prezydent Roosevelt dał odpowiedź twierdzącą w swej mowie inauguracyjnej i zapowiedział szereg reform, które zostały szybko wprowadzone w życie i St. Zjednoczone jeszcze raz udowodniły, że demokracja działa sprawnie, a jeżeli jakkolwiek inna forma rządu stosująca te zasady sprawiedliwości i tolerancji. W dziedzinie polityki zagranicznej, w tej pierwszej mowie inauguracyjnej — prezydent powiedział: „Poprowadzę Amerykę po torach polityki dobrego sąsiada — sąsiada, który szanując siebie, tym samym szanuje prawa innych sąsiadów, który dochowuje swoich własnych zobowiązań i uznaje świętość umów wiążących go ze swoimi sąsiadami, bo sam jest tego świata skladiłnikiem”. Gdy rozszalała druga wojna światowa, prezydent Roosevelt ujął mocno w swe dłonie przewodnictwo w walce z tyranią, przewodnicząc tym, którzy los złożył w jego ręce. W szeregu przemówień wygłoszonych w tym okresie dał wyraz swojemu pogładowi na całą tę wojnę. W orędziu do kongresu amerykańskiego z dnia 6 stycznia 1943 roku Roosevelt powiedział: „Nasze cele są jasne. Chcemy zniszczyć militarizm, chcemy wyzwolić uciskane narody, chcemy wprowadzić i zabezpieczyć na całym świecie wolność. Nie spocznemy zanim nie osiągniemy tych celów. W innym przemówieniu wygłoszonym z okazji międzynarodowego zjazdu młodzieży akademickiej w Waszyngtonie prezydent twierdził: „Cele nasze zawarte zostały w podstawowych zasadach karty atlantyckiej i wy-

rażają idee czterech wolności. Te zasady i idee sformułowane zostaną w pokoju. Chcemy stworzyć świat, w którym wszyscy ludzie cieszyć się będą wolnością i równością i żyć będą bez obawy przed grozą wojny. Idee czterech wolności, które posiadają w sobie wszystkie inne, sformułował prezydent Roosevelt w swoim orędziu do kongresu z dnia 6 stycznia 1941 roku. Orędzie to głosi: „Pragniemy tak ukształtować przyszłość, by przyniosła ona światu cztery podstawowe wolności: wolność słowa, wolność zgromadzenia, wolność oddawania cześci Bogu na swój własny sposób, wolność od lęku, wolność od niedostatku. O tych czterech wolnościach mówił prezydent Roosevelt pół roku później w 1942 roku w dniu święta floty amerykańskiej, jak następuje: „W dniu święta naszej floty obchodzimy równocześnie rocznicę Narodów Zjednoczonych. Ten wielki sojusz zawarły zostały celem pokonania naszych wrogów i celem stworzenia prawdziwego pokoju opartego na czterech wolnościach człowieka. Te cztery wolności są dla człowieka równie niezbędne do życia jak powietrze, słońce, chleb i sól. Pozbawiony pierwszych tych wolności człowiek umiera. Pozbawiony niektórych wolności, zaczyna po-

woli usychać, a gdy ma wszystkie wolności w całej pełni, rozpoczyna się okres nowy w życiu ludzkości, okres dotąd niespotykany”. Spośród licznych wypowiedzi prezydenta Roosevelta pamiętały należały oświadczenie jego ogłoszone w 4 rocznicę napaści niemieckiej na Polskę. Stwierdził on wtedy, że „męstwo z jakim naród polski znosi swoje straszne cierpienia i stawia nieustannie opór swoim bezlistnym oprawcom, są prawdziwym natchnieniem dla całego świata”. Roosevelt był człowiekiem głęboko religijnym, wiara w Opatrzność Boga nie opuszczała go nigdy. Był on przeświadczony, że kto pokłada ufność w Stwórcy, ten nie może doznać zawodu. Waszyngton (API). W całych St. Zjednoczonych obchodzą uroczystości pierwszą rocznicę śmierci prezydenta Franklina Roosevelta. We wszystkich miastach odbyły się uroczyste akademie, na których przemawiali przedstawiciele władz miejskich i partii politycznych. Pras amerykańska zamieściła szereg artykułów poświęconych zmarłemu prezydentowi. Tygodnik „News Republic” wydał specjalny numer poświęcony pamięci Roosevelta, w którym opublikował wspomnienia o Roosevelt — Trumana i

Churchilla. Prezydent Truman w swym wspomnieniu stwierdził, że zmarły prezydent prowadził politykę postępu. Wprowadził on szereg reform społecznych, które nie miały precedensu w historii St. Zjednoczonych. „Program Roosevelta — pisze Truman — to rewolucja społeczna, w której odrzucone zostały pojęcia hamujące gospodarkę w Ameryce. Dla nas żyjących — pisze Truman — największym holdem złóżonym w jego pamięci to kontynuowanie jego polityki dla której oddał swoje życie”. Komentatorzy polityczni obszernie komentują wspomnienia Trumana o Rooseveltzie zamieszczone w „News Republic”, stwierdzając, że ma to ogromne znaczenie polityczne i pozwala przypuszczać, że prezydent Truman będzie kontynuował politykę zmarłego prezydenta.

Stanowisko Francji wobec zachodnich granic Niemiec

Paryż (API). Francuski minister spraw zagranicznych Bidault wygłosił wczoraj przemówienie, w którym oświadczył, że bezpieczeństwo Francji i całego świata wymaga, by Zagłębie Rury zostało całkowicie odseparowane od Rzeszy i poddane stałej okupacji wojsk francuskich i innych państw sprzymierzonych. Zagłębie Saary powinno być włączone do francuskiej administracji celnej i walutowej. Kopalnię natomiast winny przejść na własność rządu francuskiego. Przechodząc do omówienia wschodnich granic francuskich Bidault podał ostrej krytykę tendencji „pewnych państw”, które troskę o odrodzenie gospodarcze Niemiec stawiają wyżej niż troskę o potrzeby życia gospodarczego i bezpieczeństwa Francji. Bidault zaapelował do rządu brytyjskiego, by porucił politykę oportunistyczną w stosunku do Niemiec. Jednocześnie Bidault oświadczył, że wzajemne pragnienie sojuszu anglo-francuskiego nigdy nie było poddawane w wątpliwość. Bidault podkreślił, że zdanie, któremu on daje wyraz, cieszy się jednomyślnym poparciem rządu francuskiego i pozostaje w zgodzie z polityką zagraniczną Francji, stosowaną przez wszystkie rządy francuskie od chwili wyzwolenia.

Jeżeli natomiast chodzi o Zagłębie Rury to wywoły Bidault są sprzeczne z propozycjami wysuniętymi w ub. tygodniu przez Gouina. Jak wiadomo Gouin oświadczył, że francuska partia socjalistyczna nie upiera się przy tym, aby Zagłębie Rury zostało odseparowane od Rzeszy wbrew woli mieszkających tam Niemców. W dobrze poinformowanych kręgach dyplomatycznych komentują przemówienie min. Bidault jako oznakę tego, co Francja zamierza przedłożyć na konferencji ministrów spraw zagranicznych i nalegać na zadowalające uregulowanie zagadnienia niemieckiego w jak najkrótszym czasie.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”

przypomina swoim członkom, że:
16 kwietnia rb. w Teatrze Wielkim odbędzie się przedstawienie opery „Cyganka” Pucciniego dla członków „Czytelnika”.
17 kwietnia rb. w Teatrze dla Młodzieży, św. Marcina 8, o godz. 18-tej odczyt dla Jana Galla pt. „Zgubne skutki alkoholizmu”.
24 kwietnia rb., o godz. 14.15 wyrusza z dworca głównego w Poznaniu 10-dniowa wycieczka przez Wrocław i Kłasko do Kudowy Zdroju. Koszt udziału 1.400.
W każdy poniedziałek, środę i piątek od godz. 15 do 17-tej w biurach „Czytelnika”, Wyspiańskiego 10, jest czynna tylko dla członków bogato zaopatrzona wypożyczalnia książek.
Członkowie „Czytelnika” korzystają z 25% rabatu przy abonowaniu „Głosu Wielkopolskiego” lub tygodników oraz 10% rabatu przy zakupie książek w księgarniach „Czytelnika”.
Zapisy nowych członków przyjmują się codziennie od godz. 8 do 15-tej w biurach „Czytelnika”, Wyspiańskiego 10. 1944

Referendum we Francji 5 maja rb.

Paryż (PAP). Rada Ministrów postanowiła, że dnia 5 maja odbędzie się we Francji referendum nad projektem nowej konstytucji uchwalony przez Konstytucyjny Wyborczy odpowiedział na pytanie: „Czy naród zgadza się na konstytucję uchwaloną przez Narodowe Zgromadzenie Ustawodawcze”? Jeżeli większość wyborców odpowie twierdząco, konstytucja wejdzie natychmiast w życie — w przeciwnym razie odbędzie się wybór do nowej Konstytuanta.

Francja wyrzeka się wszelkiej agresji

Warszawa (obsł. wł.). Konstytuanta francuska zatwierdziła postanowienie artykułu 46 nowej konstytucji, według którego Francja zobowiązuje się do nie rozpoczynania wojny w celu uzyskania zdobyczy, jak również nie używania siły zbrojnych przeciw wolności innych narodów.

Starcia w Macedonii

Warszawa (obsł. wł.). W greckiej części Macedonii doszło do starć pomiędzy oddziałami żołnierzy greckich a ludnością. Podczas zajść jedna osoba została zabita a 2 ciężko ranne.

Wznowienie stosunków handlowych między Argentyną a USA

London (API). Korespondent Reutersa donosi, że w tych dniach oczekuje się oficjalnego komunikatu o wznowieniu stosunków handlowych między St. Zjednoczonymi a Argentyną. W ten sposób Argentyna wyłączone byłaby z karty krajów satelitów osi.

Czy w Rumunii odbędą się wybory?

London (obsł. wł.). Do Londynu nadeszła wiadomość, że rząd St. Zjednoczonych zwrócił się do rządu sowieckiego z zapytaniem, czy ten ostatni zamierza wraz z Ameryką i W. Brytanią zwrócić się do Rumunii, aby dotrzymała swego przyrzeczenia i przeprowadziła wybory powszechne. Rząd brytyjski wyraził całkowitą zgodę na amerykańską propozycję. Należy przypomnieć, że uznanie rządu premiera Grozby przez W. Brytanię i Amerykę było uwarunkowane zapewnieniem, że wybory w Rumunii odbędą się do maja rb. Oświadczenie premiera Grozby wskazuje jednak na to, że jego rząd nie zamierza przeprowadzić wyborów przed końcem lata.

Akcja przygotowała dla subskrypcji Premii W. Pożyczyć Odbudowy Kraju zatacza szerokie kręgi znajdując żywcizny oddźwięk wśród społeczeństwa wielkopolskiego, w pełni zdającego sobie sprawę z konieczności przyjęcia z pomocą finansową państwa dla zrealizowania wielkiego zadania odbudowy.

Po utworzeniu się obywatelskich komitetów powiatowych i miejskich ukonstytuował się z kolei w Poznaniu Wojewódzki Komitet Obywatelski. Pierwsze zebranie zgasił ob. wojewoda dr Widy-Wirski witając przybyłych przedstawicieli różnych grup społecznych. Następnie przewodniczący objął rektor Akademii Handlowej dr J. Górski i udzielił głosu delegatowi Ministerstwa Skarbu, który w treściwym referacie nawiązywał cel i założenia techniczne pożyczki. Nad referatem rozwinęła się obszerna dyskusja. Pożyczka — stwierdził dr Górski — będzie nie tylko spełnieniem obywatelskiego obowiązku ale również problemem zaufania do podstaw finansowych państwa. Jest już dziś rzeczą pewną, że państwo nie zamierza anulować swych przedwziętych zobowiązań i że nosi się z zamiarem pojęcia w najbliższym czasie obsługi pożyczek sprzed roku 1939. Poza tym — jak zapewnił minister skarbu — na najbliższą sesję Krajowej Rady Narodowej ma być wniesiony preliminarz budżetowy; Mija więc pierwszy okres nieorganizowanej i niekontrolowanej gospodarki finansowej; społeczeństwo będzie miało możność zorientowania się w dochodach państwa i w tym, wiele i na co się wydaje. Co więcej w związku z wprowadzeniem zasady jawności budżetowej ujawniona również zostanie wysokość emisji banknotów. To doniosłe postanowienie pozwoli społeczeństwu zorientować się w całościach sytuacji finansowej państwa i wyrazić broń z ręki tym, co za pomocą celowo rozsiewanych plotek próbują podważyć zaufanie naszego systemu gospodarczego.

Wspólnym wysiłkiem odbudujemy Polskę

Wypowiedzi dalszych mówców szły w kierunku zapewnienia jak najspokojniejszego rozkładu ciężaru pożyczki, tak terytorialnie w obrębie całego kraju, jak też i na poszczególnych subskrybentów. W szczególności podkreślono, że gdy chodzi o przemysł, kupiectwo i rzemiosło, to wysoki przedział nie może być miarodajnym wskaźnikiem podziału, gdyż w wielu wypadkach przedpłatę poprzedzały targi między urzędem skarbowym a subskrybentem. Zadaniem komitetów obywatelskich będzie czuwanie nad sprawiedliwością i równomiernością podziału. Nie są więc one wyłącznie — jak może niektórzy sądzą — jakimś ciałem honorowym ale mają do spełnienia nader ważne funkcje praktyczne. Także w odniesieniu do rolnictwa ilość posiadanej ziemi nie może być jedynym kryterium. W grę wchodzi musi również klasa ziemi, możliwości zbytu, stan inwentarzy żywych i martwych i szereg innych względów, które wezmą pod uwagę komitety obywatelskie. Ustalono następnie skład komitetu, którego prezydium tworzą wybrani przez akłamację: przewodniczący rektor dr Górski, wiceprzewodniczący M. Zwert z Wielkopolskiego Związku Zrzeszeń Kupieckich, I. Machciński przedstawiciel Zw. Samopomocy Chłopskiej, J. Curych z O. K. Z. Z. mec. B. Seyditz z Izby Adwokackiej. Komitet wyłonił trzy sekcje, a mianowicie: sekcję norm, która ustali przeciętne stawki dla poszczególnych zawodów i przedsiębiorstw, sekcję propagandową, na której ciąży obowiązek uświadamiania szerokiego rzesz społeczeństwa o ważności pożyczki i jej przeznaczeniu i sekcję kontroli.

Arkady Fiedler

14

WYSPA BENIOWSKIEGO

W roku 1928 była na wyspie pierwszym produktem eksportowym; wywieziono jej w tym jednym roku za 60 milionów franków. Później inne produkty ją wyparęda, lecz rafia wciąż jednak zajmuje poczesne miejsce. Rafia mono sfek. Około roku 1931-2 groźne niebezpieczeństwo pochłaniała dla niej w Niemczech. Przemysłni Niemcy chcieli odebrać monopol Madagaskarowi i zaczęli produkować z mas papierowych namiastek rafii, i to namiastek silniejszych i trwalszych od wzoru, a więc pozornie lepszych. Lecz przeholowali, przechytzili, stworzyli produkt zbyt trwały. Rafia jest dobra głównie dlatego, że wagał się jej rozpadać się same po pewnym czasie, i to właśnie wtedy, gdy tego wymaga rozrastająca się winorośl. Namiastek, made in Germany, trzymał rosline tak mocno jak w żelaznych okowach i ani myśleć nie puszczając. Ażby winogrod w odpowiednim czasie uwolnić, należało gozłownie rozciąć winę. Namiastek z kretesem przegrał. Na placu pozostała zwycięska rafia. W roku 1935 cena jej tego podokazywała. Było publiczną tajemnicą w kolonii, że zamożny amant, przemysł wojenny, uderzył do rafii w koperczki. W przyszłej wojnie wróg nadejdzie z góry. Żołnierza będzie trzeba ukryć pod jej cień, do czego, jak stwierdzili eksperci, nadaje się najlepiej sieć z rafii. Wzięcia rafia plynie ku nowym przeznaczeniom, powaga jej rośnie, rosną horyzonty. Rafie kocham. Kocham dlatego, że stała się palmą Polaków. Przybyło tu w ostatnich czasach

dziesięciu lat kilka morowców znad Wisły i Warty, i szczególnie traf chciał, nie do złota, nie do grafitu, nie do bydła poezji, lecz akurat do rafii. Szułański, Górski i Drótkowski, i Obsł, i Gierlancy, i Bark, wszyscy siedzieli lub siedzą w rafii na rafii wypłynęli, rafia zdobywała sobie majątek, stanowisko i ogólna cześć. Wic nie moge przejechać obok palmy bez wzruszenia. Kocham rafie. Jest mi bliska i swojska. I jest piękna. W morzu zachodzącego słońca naprawde kapie swe powabne warkocze, przejmując czerwone o wieczorne, długie liście. Na kimże więc mam wyłać swoją radość, że rafia jest taka słiczna? Szofer — chyba wściek! się. Na skrócie ledwo nas nie przewraca; tak spieszno mu do Maevatanany. Dziwczyna Howa, moja sąsiadka, głową uderza mnie w policzek. — Pardon, vazaha! — szeptać z najniższym uśmiechem. — Pardon, ramatu! — odpowiadam, zaglądając jej w oczy. I śmieję się do siebie. Stało się. Będzie przygoda. Rafia jest piękna. XI. Polacy na Madagaskarze Serce rośnie, gdy o nich myślę. Spisali się graczo. Złożyli dowód, że z łagodnych pól polskich i z łaskawego klimatu można przemieścić. — gdzieś indziej twardą krowę i juncoską onieś.

na Madagaskarze, obce słońce nie pieści, obca reka nie glaska; tu łatwiej paść, niż stać. A oni stanęli mocno. Zawistna konkurencja Greków strzepneli, Hinduos wzeli za mordę, Malgascos pozyskali, wodę na swój młyn skierowali, los skłonili do uśmiechu, od Greków i Hinduos wymusili uznanie, od Francuzów przyjaźni. I chwala jeszcze gorące słońce, że ralię plodzi, i pracują bez wytchnienia, dzielnie, lochlicie zuchy. Rozpoznał Szułański, rodem z Bukowiny. Przed rokiem 1890, służąc w marynarce austriackiej, zwiedza Włochy i zakochuje się we Włosce. Po wstąpieniu wraca na południe, żeni się z ową panną, córką zamożnego kupca i wyjeżdża na Zanzibar, by objąć faktorię swego szwagra. W te oazy na Zanzibarcie panuje zasz. Wice Szułański, nie lubiący próżnować, pakuje cały kram na żaglowiec i szn! na Madagaskar, do Majungi Sam, bo żony nie chce narażać w nieznosnym klimacie. Handluje tu rafia, ma powodzenie. Lubia go Saklawowie, przyjaciele Francji. Z księżniczką saklawską (zawaze Malgasci, wśrzedzie Malgaski) zawiera braterską krew i zdobywa możne wpływy na krakowców. Dzięki temu, gdy niebawem wybuchła wojna francusko-malgaska, oddaje Francuzom poważne usługi swoją znajomością terenu, organizując rzecz wtedy najważniejszą: transporty. Po wojnie rząd francuski oddarza go za to majątkiem ziemskim pod Maroony. Handel rafia wciąż się rozwija. Lecz Szułański wkia się nie w jaką romantyczną historię, bojadz on nie z ową księżniczką saklawską. Krajowym zwycięzcom chęć go otruć. Woli zniknąć. Jedzie do Europy. Gdy po roku wraca, sprawa uchyla. Szułański rozbudowuje swe włości pod Baroony i rządzę się jak mały książę udzielný. Cała okolica go sk-

cja, wszyscy go uwielbieja, patrzą z podziwem na jego fantazje. Służbę w domu nauczył, by pozdrawiało go po polsku. Wiec rano i wieczorem z brązowych gęb asialskich rozlega się: dzień dobry, dobry wieczór. Gdy przed wojną światową na Madagasciar docierała wieści o wyrzucaniu Polaków w Niemczech, Szułański oburza się i protest swój wyraża w dziwnej demonstracji. Na jarmark do Maroony przyjeżdża na ozle szwadron swych ludzi. Kilku dziesięciu Saklawów jedzie ozworkami na — wóloch. Na głowach sterczą im z fantazją rogatki, prawdziwe rogatki, sprowadzone z Krakowa, a w łapach tkwią lance z białoczerwonymi proporczykami. Cały szwadron ryczy coś w rodzaju śpiewu. Jeszcze Polska nie zginęła. Za szwadronem toczą się wozy Szułańskiego z chorągiewkami polską i francuską. Mieszkańców miasteczka ogarnia strach i popłoch. Lecz na rynku szwadron zwija się składnie, wozy zajeżdżają, ludzie spokojnie składają lance i rozpokowują rafie. Ogólny wybuch podziwu i radości. Tego dnia seef dystryktu w Maroony chce skarcie Szułańskiego za wybrak. Lecz on unosi się i woła: — Polak jestem, do krocie! I zającie kończy się na wesolym aperytywie. Szułański przeżywa na Madagaskarze radosną chwilę wskrzeszenia Polski i nawet przybywa do kraju na kilkominutowe wycieczki. Gdy kilka lat później — nasz madagaskarski Polus jest już swym staruszkim — chce po raz drugi zawitać do Polski, los płała mu przykrego figla. Jedzie przez Włochy, ścąd ma żonę, a nie przez Marsylię, gdzie jest polski konsulat. (Ciąg dalszy nastąpi)

Fabryka pionierskiego wysiłku

Listy do redakcji, to jedna z najbardziej interesujących dziedzin dziennikarskiej pracy. Jest rzeczka zupełnie oczywista, że dla nas ważny jest nie tylko sam temat na jaki się wypowiadamy, ale i to, czy temat ten — mówiąc językiem redakcyjnym — „chwytą”, a więc budzi zainteresowanie i głębszy odzew u czytających. Spora paczka listów, zjawiających się codziennie na biurkach, tworzy ten nieodczyny kontakt między pisem a jego Czytelnikami, tym cenniejszy, że po przeczytaniu listy, nie krępując się, wypowiada to co myśli. Tym więcej ucieszyliśmy się, gdy pewnego dnia w jednym z listów przeczytaliśmy następujące słowa:

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Serce rośnie, gdy czyta się w „Głosie Wielkopolskim” reportaż z różnych fabryk i zakładów, jak tam we pracy, jak wspólnym wysiłkiem dyrekcji i robotników rośnie produkcja, nieraz przewyższając już stany przedwojenne. Z radością witamy na łamach gazety udane karykatury naszych kolegów i towarzyszy warsztatu, od tokarki czy od struga, od młota, czy od wiertarki.

A dalej — Czemu to nas na Główną stale się pomija? Nie zawiesz przez nas przemawia, ale i my chcielibyśmy też ująć w gazecie artykuł o naszej fabryce, z której jesteśmy dumni. Nie mamy żalu do redaktora. Wiadomo — „Zapomniana dzielnica” — taki już nasz los.

Słowa te napisał robotnik i Oddziału Zakładów Cegielskiego w Główniej, Rzeczywiście — z fabryki swojej mogą być dumni. Piszą, że posiadają odlewnię żeliwa, staliwa i stopów miedzi, obsługującą wszystkie fabryki parowozów w Polsce.

My zaś dodamy, że jeśli dzisiaj odlewnia wykonuje produkcję dorównującą w 80% przedwojennej, jeśli śrubarnia osiągnęła 100% wydajności z 1939 roku, to jest to wyjątkowa zasługa pracowników i kierownictwa fabryki. Oto słuszny powód dumy, więcej — to najpiękniejszy przykład jak należy dzisiaj Polsce służyć, jak trzeba ją budować.

Drozy Robotnicy!

Pisząc o Was, chciałoby się pominąć wszystko, co tchnie zwycięstwą i banalem. A przecież, jeśli prostymi słowami mamy wyrazić Wasz trud, trzeba tu użyć znanego już określenia, lecz w tym wypadku o jakiej innej wartości. To nie zapomnienie — nie zapomniamy nigdy o tych, co skromną i pożyteczną pracą wywalczają lepszą przyszłość Ojczyzny. I jeśli o sobie czytacie później niż spodziewaliście się, to nie dlatego, abyśmy nie doceniali wartości Waszego wysiłku. Dzisiaj za mało mamy jeszcze ludzi, którzy potrafia pracować tak jak Wy. Sens naszej pracy polega głównie na tym, by wykazywać niedociągnięcia, napietności wypadki życia woli, budzić zrozumienie dla zadań ogólnopolskich, a wreszcie w miarę możliwości podkreślać i to, co pozytywne i twórcze — co jest dobrym dziełem. I stąd dopiero, dzisiaj mówimy o Was.

NA KRANCU POZNANIA

Tak więc spełniając życzenie robotników z Główniej, zjawiamy się pewnego dnia na ulicy Kraców 15. Nazwa ulicy odpowiada jej położeniu. Lecz ten kraniec miasta to równocześnie początek twórczo pracującego Poznania. Tu u wrót Grodu Przemysława wyczuwa się od razu tętno życia, chłonie się rozmach pracy, a spojrzenie wkrót dalekich dymiących nad miastem kominów, budzi w wyobraźni obrazy fabryk, warsztatów i tych rzęs ludzi, których wiarą jest praca. Z przeciwnych strony płaty pół. Zieleni się na nim ozimina, a od zarośniętych skib wieje zapach ożywiający znowu ziemię. Te pola za kilka miesięcy otoczą miasto szachownicą, przetykaną złotem kłosów.

Tak. Poznań pracuje. Trzeba tu być i zobaczyć — głęboko zaciągnąć się wiosennym wiatrem, dymem fabryk i... wrócić do miasta innym człowiekiem.

Przed nami fabryka. Wzdłuż ulicy zrujnowane domy, murowane ogrodzenia poszczerbione pociskami, prety poginane sztachet, okaleczone drzewa. To niezagone jeszcze rany miasta. Widać je i na terenie Zakładów Cegielskiego.

Tu — objaśnia kierownik Rady Zakładowej Leon Podlaski — wzdłuż drogi biegnące z boku fabryki, bronili się Niemcy. Inaczej to wyglądało, gdy 27 lutego ub. roku spotkała się na rumowiskach garstka ludzi. Utworzono komitet pracowniczy, objęto fabrykę, zjawili się ludzie z niewiadomo skąd zdobytą bronią, tworząc pierwszą straż. Wspólnie ze śp. inż. Riliplikiem zaczęliśmy pracę nad uruchomieniem Oddziału.

Podlaski pracuje w Zakładach Cegielskiego od 1925 roku. Początkowo zatrudniony był w Oddziale Głównym, jako tokarz, czas okupacji spędził w fabryce na Główniej. Szczęśliwie, niskiego wzrostu o sympatycznym wyrazie twarzy, stanowił typ inteligentnego pracownika o niespożytej energii.

W czasie działań wojennych — objaśnia — uległy całkowitemu zniszczeniu budynki administracyjne i fabryka maszyn amunicyjnych, a poważne uszkodzenia odniosły: odlewnia, fabryka śrub i modelarnia. W sumie przeżyliśmy oddział zniszczony w 70%. Ale już 7 marca odbyło się pierwsze zebranie pracowników. Obradowaliśmy pod gołym niebem. Człowieka ludzi złożona z 30 robotników wybrała Radę Zakładową. Po kilku dniach w ociecalnym budynku zmontowano maszynę i rozpoczęto produkcję.

NIE ZAWIODA

Wedługowo po fabryce i rozmowy z robotnikami dają zawsze najlepszy przekrój stosunków między pracownikami a dyrekcją. Z prawdziwą

satisfakcją stwierdzamy, że w Oddziale na Główniej, panuje pod względem idealna harmonia. Dyrektor fabryki odlewni Jerzy Dickman cieszy się powszechną sympatią. Jest on tym, który dobrze zna pracę oraz ludzi i wie, co może od nich wymagać. Pięć lat po był po aresztowaniu w Poznaniu w obozach Buchenwald, Sachsenhausen i wielu innych, nie potrafił złamać tego człowieka. Czasem tylko w oczach, jakby ślad cierpienia. Ale opalona twarz zawsze wesoła, budzi dziwne zaufanie swą szczerością. Przy tym postać sportowca i pewna staranność w wyglądzie.

Dyr. Dickman pracował już przed wojną w Zakładach Cegielskiego na stanowisku kierownika odlewni. Fabryka założona w roku 1910 przez firmę H. Cegielski — wytwarzająca przed wojną początkowo maszyny rolnicze, a od 1930 roku pokrywająca produkcją odlewni zapotrzebowania wszystkich Zakładów Cegielskiego — za czasów jego pracy przeszła na produkcję saperskich i artyleryjskich wozów taboretowych. W czasie wojny Niemcy przyjeżdżali do potrzeb przemysłu zbrojowego, montując obok utrzymywanej w ruchu odlewni fabrykę maszyn

amunicyjnych, a potem i fabrykę amunicji. Jeszcze dzisiaj w jednej z hal pozostało sporo tych całkiem niewinnie wyglądających maszyn. Niemcy trzymali się ich kurczowo, jakby zdolni byli przedłużyć żywot zniszczonej moralnie III Rzeszy i stąd też padło ich tutaj sporo.

Od dnia powrotu Dyr. Dickmana — a stanął on do pracy już w czerwcu ub. roku — fabryka ruszyła znowu pełnym rozmachem. Dzisiaj oddział liczy 860 pracowników. Dyr. Dickman stawia przed nimi szerokie, lecz zupełnie realne plany: osiągnąć w najbliższym czasie w odlewni 200%, w śrubarni 250% produkcji przedwojennej. Planu te znają robotnicy dobrze. Przejeli się nim i twierdzą, że wykona je z całą pewnością. Obserwując dotychczasowe ich osiągnięcia, jesteśmy pewni, że jest zawioda.

RZĘBIARZE PAROWOZÓW

Modelarnia. Kilkadziesiąt warsztatów stolarskich, na stołach rysunki techniczne, tu i ówdzie maszyne obcinające mocnymi ramionami części zwinne zleponych modeli. Heble, dłuta i precyzyjne miary w niezawodnych ramach niedźwiedzi modelarzy. Dziełem ich jest wykonanie w rekordowym czasie wszystkich modeli do parowozu T-45, dzięki temu Zakłady Cegielskiego jako pierwsze podjęły produkcję lokomotyw.

Modelarnia, to jeden z najważniejszych działów fabryki. Z najbardziej precyzyjnych części parowozów czy węglarek wykonuje się najpierw modele drewniane lub metalowe i dopiero z nich odlewania wykonuje seryjne odlewy w metalu. Nad całością prac czuują: Wacław Buchwald — kierownik modelarni i Bolesław Kanasty — mistrz składowi modeli. Obaj wzajemnie się w pracy uzupełniają.

A pracownicy? Wielu z nich to pierwszorzędne sily. Kierownik Buchwald wyraża się o nich z uznaniem. Można pokonać niejedno trudne zadanie mając takich modelarzy jak: Stanisław Kuźniak, Stan. Mąkowski, Wiktor Jarecki, Franc. Gronowski, Zygfryd Zähler, Józef Misiewicz, mając kontrolera Mariana Koręza, wreszcie dzielnych ślusarzy modelowych — Józefa Klabonia i Pawła Czerwińskiego. W ich rękach surowa olusznina, buczyna, sosna, a nawet metal przybiera przedziwnie skomplikowane kształty. Taki np. Józef Botusz — to artysta w swoim zawodzie. Z kawałków drewna nalepionych na papier żmudnie rzeźbi ozdobny alfabet do odlewu, wielkości aż do 5 milimetrów. A co mówić o innych precyzyjnych rzemieślnikach? Robota modelarzy — oświadcza Adam Musielak — to zajęcie więcej umysłowe. W naszym zawodzie trzeba uciec się do późnej starości. Wszystkie co opuszcza warsztat musi być najdokładniej wykonane — i trzeba przy tym pamiętać, że żeliwo kurczy się o 1%, a stalowe odlewy o 2%. Jeśli więc modelarz nie wykona dokładnych pomiarów, jeśli, wykonując część, pomyli się w milimetrach, cała praca formiarza będzie daremna.

Musieliś kana dobrze swój zawód. Oczy z poza okularów pełne mądrej rozważ, spoglądają na plan, to znów na model. Z twarzy bity jakiś szlachetność. Wyrzeźbiła ją chyba praca, gdyż Musielak jest drugim — po o wiele starszym, bo 66-letnim robotniku kuchni Józefie Chudym — który Zakładom Cegielskiego poświęcił spory szmat życia. Zna go ten warsztat od 1913 roku.

Praca Oddziału na Główniej zorganizowana jest w ten sposób, by jak najwięcej potrzeb pokrył własnymi siłami. Przykładem takiej organizacji jest stolarnia. Trzydziestu stolarzy pracuje przy naprawie dachów, okien i drzwi, a wśród nich najspawniejsi: Roman Śliwowski, Franc. Budzialsowski, Wacław Kulisiński. I choć na każdym miejscu widać postęp, w zniszczonej wojną fabryce brygadę czeka jeszcze niejedno dzieło.

LUDZIE WIELKĄ PRACĄ

Pierwsze co rzuca się w oczy w odlewni — stanowiącej drugi dział fabryki — to cztery żeliwniki czyli piece do przetapiania żeliwa i gusznika Tropensa do wytwarzania staliwa. Żeliwnik wyrzuca co godzinę 5 ton żeliwa. Roztopione żelazo, świecące białą ognia, płynie ku rozpylającemu na wózek kładzom. Stąd rozwodzi się do rozmaitych form, utworzonych ze specjalnego gatunku piasku — według wzoru modeli — i poprzez specjalne

otwory zalewa powstała w formie przestrzeni o kształcie zadanego przedmiotu.

Kierownik działu topienia Stanisław Wiecheć, co chwile musi rozmowę z nami przerywać. Jest on kapelmistrzem dyrygującym pracą przy żeliwniakach i wydobywającym z niej jednolicie brzmienie ton. Żeliwo musi być gotowe na czas.

Czeka już na nie mistrz odlewni — Witold Broś.

On to wykonał niedawno swojego rodzaju arcydzieło, jeden z najpiękniejszych pomników z brązu, ustawiony na cmentarzu poległych w Wołstyń. Nie mało trzeba było trudu, by posag o wysokości 5 i pół m odlać tak precyzyjnie. Mistrz nie potrafi się wystrychnąć z dzieła — 21 lat pracy i doświadczenie zrobiły swoje. Pomnik oglądali goście zagraniczni z niekłamany podziwem.

Odlewnia posiada dobrych specjalistów. Służy ich doświadczeniem Ignacy Mirek — nadmistrz na formowaniu odlewów żelaznych i stalowych, który ze swych 70 lat oddał pracy zawodowej 54, w tym 11 lat Zakładom Cegielskiego. Mirek jest wdowcem. Oświadcza, że kocha swój zawód. Jak go wzrasta nie lubię — w rodzinie jego zawód formiarza przechodził z ojca na syna. Dziadek i ojciec Mirki byli specjalistami w tej dziedzinie. A taki Władysław Mazur — majster odlewni metali i specjalista na odlewni metali kolorowych. Przyczynił się niemal do wyciągnięcia produkcji drobnych odlewów. W ostatnich miesiącach przekroczył normy o 200%. Lub starszy już wiekiem Andrzej Adamski — przedownik rzemieślników, a zarazem przedstawiciel 800 poznańskich pracowników w Centr. Zw. Zaw. Metalowców. U Cegielskiego pracuje już od 27 lat. Wreszcie przedownik ślusarzy remontowych w odlewni — Ludwik Mroczkowski, odznaczony krzyżem za długoletnią pracę.

Wydaje się jednak, że niedoceniamy należycie tych ludzi. Adamski, mając na utrzymaniu 9 osób, w tym dzieci od 3 do 21 lat, zarabia na godzinę 15 zł. Co można dzisiaj kupić dla 9 osób za 120 zł? A przecież mimo to ludzie ci borykają się z brakami, z fantastycznym wprost uporem trwają przy warsztatach, oddając im wszystkie sily. Jest ich cała gromada — choćby wymienić najpilniejszych: formiarze reżni na żeliwo — Walenty Gorzan, Bolesław Wolski, Ignacy Mirek, Teodor Pokrywka, Józef Przedwojski, Roman Słomowski, Alfred Skubisz i Władysław Sieczka; formiarze reżni na stalowo — Bolesław Kosmowski, Franc. Delmanowski, Florian Lulka, Stanisław Nowak, Ignacy Sieczka; formiarze maszynowi — Feliks Delmanowski, Józef Wichlacz, Józef Deutschmann, Marcin Ziela i Teodor Juśkowiak; rdzenia — Walenty Suł, Stanisław Gąsiorowski, bracia Jan i Wacław Kuźniakowie, Franc. Dominik, Brunon Napierała, Stanisł. Adamski i Franc. Kamzół; brygada do załadowania piecy — Paweł Oleśniński, Ignacy Kunzstowski, Antoni Czerwinski; piecowi — Franc. Wasikiewicz, Jan Andrzejak; obsługa gruszek — Stanisław Kubiak i Władysław Kujawa; z obsługi pieców do topienia metali — Franc. Chudy; wreszcie motorniczy na suwnicy — Zdzisław Weychan i cały szereg innych prostych ludzi, bez których mechanizm pracy nie ruszyłby z miejsca.

PRZED REKORDEM

Gotowe odlewy przechodzą do warsztatu obróbki mechanicznej. Każda część parowozu otrzymuje tu ostatni szlif. Całość prac spoczywa w rękach kierownika działu, inż. Leonarda Piotrowskiego i brygadzysty Bernarda Nowakowskiego. Ponadto inż. Piotrowski wspólnie z pracownikami kończy organizację nowego warsztatu — obróbki maszyn. Warsztat niedługo ruszy, a wtedy przed organizatorami stanie realne zadanie wyznaczone już dzisiaj: doświadczyć w jak najkrótszym czasie czterech tysięcy maszyn maszyn. Tymczasem produkcja maszyn odbywa się w prowizorycznym warsztacie.

Ostatnim wreszcie większym działem fabryki jest śrubarnia. Fabryka śrub, to poezja produkcji. Wszystkie śruby surowe na parowoz, nity do parowozów oraz śruby klamkowe do węglarek w ogólnej ilości 350 tysięcy sztuk miesięcznie wykonuje się tutaj sposobem najzupełniej zmechanizowanym. Długa maszyna zwana naciągarką chwytając potężnymi zębami pret żelaza śrubowego czy nitowego i przeciąga go przez otwór o pół milimetra mniejszy od przekroju pretu. Żelazo poddaje się mocarnej sile maszyn, zmniejsza swą objętość w języku fachowców kalibruje się. Pret o 28 mm grubości krajają jak makaron nożyce do cięcia żelaza. Pokrojone kawałki rozgrzane do białoskwa wkładają się pod prasę wrzecionową. Jedno uderzenie prasy i kawałek żelaza otrzymuje główkę. Walcówka wydusza w śrubie gwint, a w dalszej produkcji śruba otrzymuje nakrętkę i całość jest gotowa do pakowania. Oczywiście podaje my najważniejsze fazy produkcji, nie wdając się w detale. Cylą szereg pomocniczych czynności muszą wykonać ludzie. Praca ich wymaga uwagi i przytomności umysłu.

Fabryka śrub staje się działem wzorowym. Z miesiąca na miesiąc wyniki coraz lepsze. Zatrudnia się dwie zmiany ludzi. Kierownik śrubarni Edward Fojut — aktywny członek Rady Zakładowej, oświadcza, że wykonanie miesięcznego planu ponad normę jest coraz silniejszą ambicją pracowników.

Przedują w fabryce: Szczepan Czyżewski — mistrz ślusarski na śrubarni, Stefan Wojciechowski — praser, Piotr Kruszon — przedownik narzędziarni i ślusarz narzędziowy (25 lat pracy w Oddziale na Główniej), ślusarz narzędziowy — Edward Bartkowiak, Stan. Wojciechowski, Ignacy Piątkowski i Mieczysław Łapka, tokarz — Kazimierz Grzeszkowski, Franc. Woźniak (25 lat pracy) i Teofil Zbyszyniak, ślusarz maszynowy — Bolesł. Kaźmierowski oraz hartownik Marian Szczubliński. Fabryka śrub bije rekordy. Niedawno na czterech prasach osiągnęła przeszło 100% przedwojennej produkcji — jutro przy dalszych czterech zdobędzie napewno 250%.

W śrubarni przy lepszych pracach maszynowych zatrudniali się także kobiety. Z pracy wywiązują się dobrze. Do nich należy też magazyn prowadzony przez Martę Szymańską. Pani Marta w ciągu 23 lat pracy zdobyła dużo doświadczenia, to też dzisiaj pełni wzorowo swoje zadanie, kierując opakowaniem i wysyłką towaru. Słowem — śrubarnia śrubuje rekord.

SMUTNE LECZ PRAWDZIWE

Jeśli Oddział na Główniej już dzisiaj dobrze pracuje, to niemniej w tym zasługą i tych, co pomocniczą służbą ułatwiają wykonanie zadania kolegom zatrudnionym w produkcji. Przeleź dwieście rozmaitych maszyn uruchomił warsztat naprawy, kierowany przez inż. Romualda Gierszaka. Współpracując z nim dzielnie brygadziści: Jan Toruński, Wiktor Kuźniakowski, Władysław Jasikowski oraz majster elektryk, Ignacy Witkowski. Zniszczenia wojenne usuwa dalej brygada budowlana. Jej dziełem jest odbudowa i naprawa porożowanych pociskami murów. Brygada posiada dobrych rzemieślników, wśród nich murarzy: Stanisława Nowaka, Franciszka Majchrzaka i Musielaka.

Józef Łowig — najlepszą brygadzistkę porządkową na podwórzu nazywają w fabryce „generałem”. W rzeczywistości odznacza się ona tylko pracowitością, podobnie jak jej towarzysze Alfons Bródowski i Jan Zagrodzki. Łowig narzeka na brak mieszkania. Stwierdza, że pod tym względem w stosunku do Główniej prowadzi się dziwną politykę. Zakłady Cegielskiego rozumieją, czym dla robotnika jest zdrowie i całe mieszkanie, kosztom wielu tysięcy złotych wyremontowały szereg domów prywatnych oraz blok „Centry”, oddając mieszkania do użytku pracowników. Na terenie Główniej znajduje się cały szereg domów pieniężnych, które niszczą zupełnie niezabawomocno, Fabryka chętnie by je wykorzystwała, lecz jak dotychczas bezskutecznie zabiega o zezwolenie na remont. Pytamy, kto jest temu winien i z jakiego powodu hamuje się odbudowę Poznania? Pytamy też dlaczego dotychczas Główna mimo, iż posiada fundusze i ludzi do pracy nie może ukończyć budowy na Dom Ludowy, przez co pracowników fabrycznych pozbawia się tak potrzebnej im świetlicy? Do spraw tych będziemy powracać.

W kuchni Oddziału zjadamy smaczną zupę. Od kierownika stołówek Franc. Sikora dowiadujemy się, że wydaje 600 obiadów dziennie oraz bezpłatnie całonocne utrzymanie dla 50-ciu repatriantów. Należy oczekiwać, że stołówek Śródmiejska pójdą dobrym śladem Główniej. Całość służby pomocniczej w fabryce uzupełnia straż przemysłowa, wprowadzona przez starego powstańca wielkopolskiego kpt. Pięknego, wreszcie personel biurowy, z kierownikiem Lucjanem Leracem, szefem działu personalnego — Franc. Bawolskim i kasjerką Górnica na czele.

A KOMINY DYMIA

Kiedy opuszczamy teren i Oddziału, robotnicy wracają do domów. Utrudzone postacie, twarze zatroskane o powszedni dzień. To są ludzie pracujący Poznania.

Zęga nas ogłós fabryki, coraz cichszym echem śpiewający symfonie pracy.

Józef Tułasiewicz

Tadeusza Kościuszki

wskazania obywatelskie

Jasnym jest i każdy widzi, że rozkwit narodu zależy od największej liczby jednostek szczęśliwych.

(Nota do Adama Czartoryskiego, grudzień 1815 r.)



Leon Podlaski
kier. Rady Zakładowej



Dyr. Dickman Jerzy



Broś Witold



Adamski Andrzej



Łowig Józef



Sikora Franciszek



Czyżewski Szczepan



Musiela Adam



Niedziela, dnia 14 kwietnia 1946 roku
Kalendarz rzymsko-katolicki — Justyna
Kalendarz słowiański — Myślarnia

Poniedziałek, dnia 15 kwietnia 1946 roku
Kalendarz rzymsko-katolicki — Anastazy
Kalendarz słowiański — Wszegnia

Posiedzenie P. R. N.
Najbliższe posiedzenie Powiatowej Rady Narodowej odbędzie się w czwartek, dnia 18 bm. o godz. 10-tej w sali posiedzeń przy Walach Leszczyńskiego 10.

Zbiórka uliczna
(c) W dniu dzisiejszym Obywatelski Komitet Pomocy Repatriantom, powracającym z głębi Zw. Radzieckiego, urządza zbiórkę uliczną, mającą na celu zdobycie jak najwięcej pieniędzy funduszy, którymi można by użyć do pomocy ludzi, potrzebujących naprawdę pomocy. Należy przypuszczać, że społeczeństwo poznańskie złoży dowód swej ofiarności i nie poskapi ofiar na taki szczytny cel. Choć samemu dużo nie mamy, dajmy jednak tym, którzy mają o wiele mniej, a obdarowani na pewno zachowają w sercach wdzięczność dla rozumiejących ich dół i radość.

Rodzina święconego MKOS
(c) W uzupełnieniu notatki zamieszczonej w nr 102 „Głos Wielkopolski” z dnia 15 bm. podaje Miejski Komitet Opieki Społecznej, że rodzina święconego dla wdów i sierot po cytatelach, którzy wnieśli politycznych rozpoczynają się od dnia 15 bm. według niżej podanego planu: w poniedziałek dla wdów i sierot po cytatelach, we wtorek, środę i czwartek — dla wdów i sierot po wnieśli politycznych, a w piątek i sobotę od 8-10-tej dla osób wyznaczonych przez Zarząd Miejski.

Dary dla wdów po cytatelach i wnieśli politycznych, wydawane będą w godz. od 8-10-tej.

Równocześnie MKOS podaje do wiadomości, że w święta będzie wydawany w kuchniach ludowych jakościowo lepszy obiad oraz chleb i kawa.

NOWOŚĆ!
„ŻURNAL MÓD”
z arkuszem kroju
Do nabycia w księgarniach 12220

Koncert religijny
Szczegółowy organizator „Caritas” parafii Matki Bożej Bolesnej na Św. Łazarza odbędzie się dzisiaj o godz. 17.30 w kościele parafialnym. Koncert religijny, z którego cały dochód przeznaczony jest na świadczenia dla biednych w parafii. W programie koncerty motety, pieśni wielkopolskie oraz utwory organowe. Wykonawcy: Wanda Falańska (sopran), Alfons Kamiński (organ) oraz zespół z brzmieniem radiowych męczenników chóru parafialnego pod dyrekcją Witolda Dorosła.

„Judasz z Kariothu” w Teatrze Nowym

Nie ulega wątpliwości, że Restorowski jest prawdziwym dramaturgiem. Co, określenie to znaczy, wie tylko człowiek dobrze obznajmiony z zagadnieniami twórczości dramatycznej. Dramat jest — jednak, mający znaną niewątpliwą wielkość, nie jest idealnym dramatem.

Braki jego wynikają z niewielekrytycznych zamierzeń autora. Ten urodzony realista, a nawet naturalista, chciał stworzyć utwór par excellence realizacyjny, któryby wyrósł w misterium. Będąmy szczerzy i przyznajmy, że zamierzy jego nie zostały zrealizowane. Sam pomyślał, że interesujący — ale równocześnie musimy uznać, że autor nie przeprowadził go do końca — a właściwie, że uławił sobie w pewnej mierze zadanie.

Ala zrozumiemy od samej koncepcji dramatu Judasz jest według poglądu autora „średnim” człowiekiem. Nie jest to zbrodniarz z urodzenia. Wręcz przeciwnie — jest to słaby, ale normalny człowiek. Chciałby on uzyskać majątek, poważanie — i najprawdopodobniej uzyskałby go, gdyby nie Chrystus. Nauka Chrystusowa staje się jego „losem”. Wyrzyna mu ona duszę, budzi ferment niepokoju w nim samym, miłoścy wszystko co go cieszyło i ocalało. Jest w nim poczucie krzywdy. Sprzecznosc między nim a nauka Chrystusowa jest sprzecznoscia między biologią a etosem. Judasz nie dorasta do zrozumienia etosu, jak również nie dorasta do zrozumienia etosu „państwa” i społecznych (konflikt z faryzeuszami i saducceuszami). Zostaje on w nich zdruzgotany.

Cały ten konflikt jest przez autora narysowany z pasją dogłębszego realisty. I z wielką intuicją i zasm. Ale Restorowskiemu to nie wystarczy. Chce on stworzyć równocześnie misterium. W ostatniej odsłonie jesteśmy świadkami wkrócenia wyraźnego w zagadnienia o charakterze metafizycznym. Zaczynamy nawet niebezpiecznie gawędzić ku dostrzeżeniu predestynacji.

Trzeba wyraźnie powiedzieć, że Restorowskiemu nie udało się wysłuch wyprzedzenia misterium z sztuki naturalistycznej. Stara się on objąć trudność przez naturalistyczne traktowanie apostołów czy Marii Magdaleny. Jasne jest jednak, że jest to tylko „objęcie”, a nie rozwiązanie. Odnawiamy wyraźnie, że dramat traci „styl”, bo scena z apostołami kłóca się z naturalizmem przedstawienia.

Poznańska Palmiarnia otwiera swe podwoje

Jedną z najpopularniejszych ozdób, jakimi cieszyli się przedwojenny Poznań, była Palmiarnia w Parku Wilsona, będąca atrakcją o znaczeniu europejskim z uwagi na zajmowaną powierzchnię (1694 m²), jak i na zbiór niezwykle okazów drzew i roślin tropikalnych. Wybudowana w roku 1928—1929, a raczej powiększona ze starej Palmiarni, obejmującej, zbudowanej w latach 1910—1911, obejmuje siedem działów, w których pomieszczone są najrozmaitsze rośliny ozdobne, użytkowe i wodne. Niestety działania wojenne, trwające uł. zimy, mocno zniszczyły budynek Palmiarni, skutkiem czego uciepłało przeszło 30% roślin i to najcenniejszych gatunków. Pożiski karabinowe i armatnie polowały drzewa i krzewy, niszczyły równocześnie urządzenia ogrzewcze nadziemne. Tylko ofiarności pałacy Sz. Kaczmarka i W. Milkego, którzy z narażeniem życia pilnowali powierzonych im placówek, zdolano uratować szereg cennych okazów. Mimo to dział tropikalnych roślin wodnych i kaktusiarń zostały całkowicie zniszczone, a roślinność zdestawowana. Z chwilą przystąpienia do prac restauratorskich w ub. roku, musiano te dwa wyjątkowo ważne działy zlikwidować na pewien okres, przenosząc uratowane okazy do innych części gmachu. Prace, które podjęto z chwilą utworzenia Dyrekcji Ogrodów i Zieleni Miejskich, noszące obecnie miano Wydziału Ogrodów i Lasów Miejskich, postępowają wolno, ale stale naprzód. Oskoszono najpierw główny trzon budynku, przeniesiono do szkieletu kompozycyjnie uratowane rośliny oraz dokonano koniecznych napraw w urządzeniach ogrzewczych. W niektórych miejscach posadzono nowe, wypielęgnowane w czasie ub. lata okazy, uporządkowano poszczególne działy, przenosząc czasowo kaktusy do działu roślin dekoracyjnych. W tzw. rozmrażaczce pracuje obecnie b. długoletni kierownik Palmiarni, a znakomity fachowiec w hodowli storczyków, ob. Stanisław Włodarczyk. On to właśnie dla o nowy „narybek” i nowe okazy kładące szczególny nacisk na rośliny wodne, gdyż ten dział, będący obecnie w odbudowie, zostanie otwarty w najbliższym letniu.

Wielki Ogrodów i Lasów Miejskich, którego naczelnikiem jest obecnie ob. Lisiak, kładący duży nacisk na postępek prac w Palmiarni, mając do dyspozycji szereg przedwojennych fachowców-ogrodników. Dużą pomocą służy Poznańska Dyrekcja Odbudowy, dzięki której przychylności zdolano uzyskać potrzebne ilości szkła i materiału potrzebnego do remontu. Niemniejże zasługi na polu postępu prac przy rozmieszczeniu roślin położył kierownik Palmiarni ob. Franciszek Piotrowski, działający przy współudziale Rady Zakładowej, której przewodniczącym jest ob. F. Ostrowski.

Najmiej napraw wymagała kotłownia Palmiarni, znajdującą się pod ziemią, a zawierająca 8 kotłów na parę i wodę oraz specjalne urządzenia do wytwarzania sztucznych deszczów. Dzięki temu też można było uł. zimy prowadzić prace przy potrzebnej dla roślin temperaturze.

Po blisko rocznej, wyjątkowej pracy zdolano doprowadzić do stanu używalności i już zbliżając sobotę dnia 20 bm. otworzy ona swe podwoje dla zwiedzających, stając się znów atrakcją Poznania i — Polski.

Eugeniusz Cofa

Recital chopinowski Raoula Koczalskiego

Pierwszy z cyklu zapowiadanych koncertów, urządzony przez Centralne Biuro Koncertowe, miał atmosferę zgola niecodzienną. Jeśli i dalsze w ten sam sposób spełnia nasze nadzieje, że spodziewać się można, że życie muzyczne w Poznaniu wejdzie na szersze tory i odzyskać się większym niż w ub. sezonie rozpędem.

Na koncercie Koczalskiego czuło się powiew szerokiego świata. Choć w Poznaniu występował on już przed laty, to jednak w tej znakomitej formie, w jakiej znajduje się dzisiaj, nie słyszełbyśmy go nigdy. Tak się złożyło, że koncertował on i przebywał więcej za granicą, podczas gdy w Polsce żyła w starszym pokoleniu namię Koczalskiego ok cudownego dziecka. Dziś, stając przed nami Koczalski jako młody ostatni romantyk w generacji europejskiej, jeden z tych wielkich historycznych polskich chopinistów, których żywa tradycja, jak się zdawało, już zginęła wraz ze śmiercią Silińskiego, Michałowskiego i Paderewskiego.

Jest dla nas rzeczą niesłychanie ciekawą, że Koczalskiego wychował i zarabek pasował na rycerza sztuki Chopina właśnie Karol Mikulski, będący osobistym uczniem naszego wielkiego Miśtra tonów w Paryżu przez cztery lata, aż do czasu wybuchu rewolucji 1848 roku. Stoi więc Raoul Koczalski szczególnie blisko nie tylko samego dzieła, ale i pianizmu Chopina, oraz szkoły fortepianowej, która się stamtąd wywodzi.

Bądźmy ostrożni. Przyjmijmy nawet, że metoda gry Chopina po przejściu i przetrwaniu jej przez dwie różne indywidualności artystyczne, jak Mikulski i Koczalski, uległa pewnym (choć może i nieznaczącym) modyfikacjom, a napewno została zmodyfikowana i dostosowana do możliwości, jakie pianista dziś daje instrument nowocześniejszy. To przecież rzecz sama w sobie nie przesądza o problemie wysoce interesującym. Pewne podstawowe założenia, sam rodzaj niezmieniony, a w każdym razie wielki, musiał pozostać.

Aksamenty palce”, wspomniane przez panią George Sand, czy „Leik water” (płynię jak woda), jak mawiał Angielki — wedle słów Chopina — słuchając jego gry, to przecież wrażenie cudownego uderzenia ok „legata”, w którym jak wiadomo, Chopin-wirtuoz, celował. Daleki jestem od snucia analogii w odniesieniu do tego, co było i pozostało dla nas na zawsze, tylko miłośnikom światłom. Ale przecież słuchając płynnego i ceterożnego „legato” Koczalskiego (w finale sonaty b-moll czy w ornamentach noturnum), nie mogłem się oprzeć pewnym sugestiom. Prawdopodobnie dlatego, że nie robi tego identyczny sposób żaden ze znanych mi wielkich pianistów.

Wiele nie przedko gasnących wrażeń pozostawił słuchaczom Chopin Raoula Koczalskiego. Zadał mi nie tylko bogactwem pianistowskiej problematyki. Poruszał nie wyłącznie tylko dla artysty wydobyl nawet z niewidzianego instrumentu auli uniwersyteckiej, leką o przegrzaniu z natury dość chłodną nęsk publiczności, o entuzjazmie, który przetrwał prawdziwym artyzmem wykonawcy.

Kto słyszał utwór trzecią (graną w tempie trytu, przy idealnej równości), czy rewolucyjną z tempem mieniacami się błyskami, oraz cudownie odmienionym tematem przy ponownym jego nawrocie, temu pozostała też wrażenia na długo. Pamiętać będziemy tak samo kółkany i bajejnie wyrzeźbione walce Es-dur czy cis-moll, będące może najtypowszymi przykładami mistrzostwa Koczalskiego, jak i poczciwej jego gry, płynącej z ducha chopinowskiego. Wyrazem tej poczciwej była także piękne, tradycyjne „tempo rubato”, grane tak, jak tego być może, chciał sam Chopin. Idąc po myśli kompozytora, respektując też pianista wszystkie caki powtórkowe, nawet te, co zazwyczaj się pomija z racji powiększenia się trudności technicznych, jak np. w allegro sonaty b-moll lub w scherzu h-moll. Uderzały nas też częstokroć odmienne szczegóły ornamentacji, nie uwzględniane w większości wydawnictw. Zapytany o to mistrz oświadczył, że znalazł je można jedynie w wydaniach Mikulego, Brugnollego oraz jego własnych.

Spontanicznie przyjmowany, dodał jeszcze Koczalski nad program sześć bisów.

dr Z. S.

KOMUNIKATY

Zarząd Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców (ZAKS) podaje do wiadomości, że przedstawicielstwo na m. Poznaniu powołano w roku p. K. Kwaśniewski (Urząd Województwa, pok. 201). Tam należy zgłaszać wszelkie sprawy muzyczne-słowne i świadczą umowy licencyjne. Organizatorzy koncertów, zabaw oraz przedstawień teatralnych muszą wypisać otrzymane zezwolenie przedstawicieli ZAKS-a. Reżysjerzy i kompozytorzy, w których grali aktorzy opłacają zastępstwo autorów według kategorii, do których zostały zaliczeni. Kierownicy zespołów muzycznych mają obowiązek dostarczać programów grających utworów najpóźniej do 5. każdego miesiąca za poprzednią miesiąc. Obowiązki te określa ustawa o prawie autorskim z dnia 29 marca 1936 i 25 kwietnia 1936 r. Winni przekazywać programy i utwory połączonych zezwoleń do odpowiedzialności sądowej.

Zw. Emerytów i Emerytek Państw., Udów i Sierot, ul. Spokojna 24, zawiadamia członków, że karty zsygnalizowane na kwiecień wydane są do 17 bm. włącznie. Po tym terminie nieodebrane karty zostaną zwrócone do Wydziału Zaopiekuńczego.

Ze sportu

K. K. S. (Wrocław) — Pozostaw K. S. (Poznań) — spółka nie rękawicze dnia 10-go, 11-tej na boisku przy m. Kocza. Wojewódzki Międzykraj K. S. (Poznań) — K. S. Lino — piłkarski mecz 20.11.46. Właściciel: K. S. Lino — 11-tej na boisku przy ul. Bukowińskiej.

Zabranie Klubu Kajakowego z r. 1928 odbędzie się dziś (14 bm.) godz. 19.00 w klubie „Zjednoczenia obok Komitetu Wodnego Międzykrajów.

Kupon na 20% zniżki

przy zakupie 2 biletów na przedstawienie opery „Cyganeria” Pucciniego, które odbędzie się we wtorek, dnia 16 bm. w Teatrze Wielkim.

Bilety do nabycia w biurach „Czytelnika”, Wyspiańskiego 10, i p. tr., lub w dzień przedstawienia przy kasie Teatru od godz. 15-tej.

Wojciech Bąk.



Usuwanie wiosenne defekty cery

Wiosna ze swymi wspaniałymi, choć tak miłymi promieniami słońca zmusza nas do większej, niż dotychczas, dbałości o swój wygląd. Często występujące wiosną zmiany temperatury, a zwłaszcza zimne deszcze i gwałtowne wichry — odbijają się niekorzystnie na skórze, powodując opierzenia w postaci liszaj wiosennego, przedwczesnych zmarszczek, plam itp.

Najbardziej wrażliwa na zmiany temperatury jest cera sucha. Należy ją dobrze odżywiać w tym okresie czasu, wciągając codziennie na 15 minut przed każdym myciem dobry tłusty krem. Ten sam krem należy stosować na noc po umyciu, by wywołać przekrwienie w warstwie podskórnej i nadać tkankom świeżość.

Przykrym defektem cery jest liszaj wiosenny. Kto go ma, powinien — zamiast obmywać skórę wodą i mydłem, oczyszczać ją rano i wieczorem olejkim migdałowym.

Panie, o duszę cerze chciałaby się wiosną przede wszystkim pozbyć czystości. Należy je z zachowaniem jak największej czystości wygnieść (najlepiej specjalnym przyrządem). Dobrze jest zrobić przed tym parówkę twarzy, wtedy łatwiej wagner wyć. Po zabiegu należy twarz zmoczyć zimną wodą, by pory się zamknęły. Przy drobnych wagner wystarczy mycie zajętych porów oczyszczoną benzyną.

Chcąc zapobiec tworzeniu się wagner, należy się myć dwa razy dziennie wodą ciepłą i mydłem o zawartości alkaliu lub środków dezynfekcyjnych, jak: boraksowe, salicylowe, borne, boro-tymolowe itp. Mydło tych nie radzę jednak stosować stale przez czas dłuższy, gdyż spowodować to może nadmierne wysuszenie skóry.

Pięgi i plamy usunąć można tylko drogą złuszczenia radykalnego lub powolnego. W pierwszym przypadku — zabiegu powinna dokonać kosmetyczka wykwalifikowana, by przez zbicie podrażnienia skóry nie zeszpeciła twarzy. W drugim — trzeba być ostrożną w kupowaniu kremów. Zdradza się, że po użyciu nieodpowiedniego środka (np. z zawartością rtęci) występuje obrzęk całej twarzy lub podrażnienie skóry. „Donowim” — środkiem, który wielu panom już pomógł, jest zwilżanie pięt wodą utlenioną pięcioprocentową, za pomocą watki, nawiniętej na zapalek. Alathes

Ośrodek Doksztalcania Zawodowego

Jeden z przepisów kodeksu pracy (ustawa z dnia 2 lipca 1924) zobowiązuje każdego przedsiębiorcę do posyłania zatrudnionych u siebie uczniów do szkoły zawodowej. W szkole tej dziewczęta nabywają wiadomości fachowych i teoretycznych, niezbędnych do wykonywania przyszłego zawodu, uzupełniając jednocześnie braki ogólnego wykształcenia. Ukończenie szkoły jest warunkiem dopuszczenia do egzaminu czeladniczego, dlatego też nie powinno w niej zbraknąć ani jednej terminatorki.

Jeżeli dotychczas nie wszyscy pracodawcy posyłają uczennice do szkoły zawodowej, to dzieje się to zazwyczaj przez świadome bojkotowanie tego obowiązku, a czasem też z braku dokładniejszych szczegółów dotyczących samej uczelni. Nie wszyscy wiedzą nawet, gdzie podobna szkoła się znajduje i jaki jest jej program nauczania. W Poznaniu istnieje jedna tego rodzaju uczelnia przy ul. Działalskich 4.

Jeszcze w październiku ul. r. obszerny, ciemny i nieciekawy głos z gwaru kilku dziewczęcych głosów dziewczęcych. Początki nie były łatwe. Nauka odbywała się w salach, pozbawionych szyb, brak węgla uniemożliwiał opalanie, nie było pomocy naukowych i przyborów. Donioło później opieka władz miejskich przyniosła poprawę w tym względzie: wyremontowano lokale, osłonięto wszystkie okna, znalazł się również węgiel do opalania sal wykładowych. Działalność ustabiliły się, ale wiele jest jeszcze bolączek i braków.

Czego uczy się dziewczynki i jaka jest struktura wewnętrzna szkoły? Szkoła doksztalcenia zawodowa ma przede wszystkim za zadanie pogłębić wiadomości teoretyczne i praktyczne z dziedziny tego zawodu, do którego przygotowują się uczennice. Na ogólną liczbę 8 istniejących obecnie klas czynne są: 1 klasa modystek, 2 klasy krawcowych i 2 klasy fryzjerek. Specjalna klasa czeladnicza przyspieszona przygotowuje do egzaminu czeladniczego terminatorki zaawansowane już w nauce; klasa, do której przyjmują się kandydatki powyżej lat 18 z ukończoną szkołą powszechną trwa 4 miesiące, obejmując takie przedmioty jak: korespondencja

handlowa, rachunkowość, prawo przemysłowe, materiałoznawstwo i rysunki zawodowe.

Ostatnia wojna spowodowała długoletnią przerwę w nauce, nie więc dziwnego, że powrót procent naszej młodzieży nie ukoleżył szkół po wyświeceniu. I dla tych znajduje się miejsce w zakładzie przy ul. Działalskich w dwóch specjalnych klasach przygotowawczych, dziewczęta uzupełniają swoje braki z zakresu szkoły powszechnej. Kurs, biegnący rozpoczął się 1 marca i trwać będzie do wakacji.

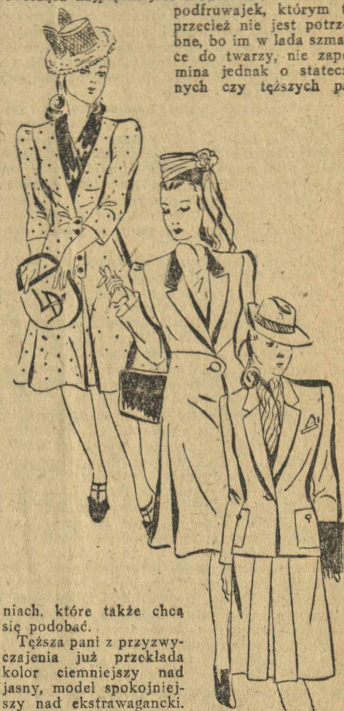
Uczennice wszystkich wymienionych klas — to dziewczęta o rozległej skali wieku: od 16—26 lat. Wysoki poziom moralny, ogromna chęć nauki mimo braków i zaniedbania, wielki głód wiedzy i niepożądane żądza zaspokojenia go — oto cechy tej dzielnej gromady 220 młodych serc. Dziewczęta, które przez kilka lat męczyły się na robotach przymusowych w Niemczech i kopały rowy przeciwzwołgowe pod Włocławkiem — dzisiaj z ochotą i entuzjazmem garną się do książki, by nadrobić stracony w czasie wojny czas. A nauka nie jest łatwa. Dwa razy w tygodniu trzeba przysiąść po 7 godzin na twardej ławie i odrabiać trudne nieraz, choć zawsze ciekawe lekcje. Wielkim utrudnieniem jest brak pomocy naukowych: od linijki i cyrki — do główek i modeli tak koniecznych np. przy gniecie krawiectwa. Szkoła nie posiada w dostatecznej ilości map, bibliotek oraz podręczników; uczniom trudno kupić książkę lub zeszyt za liche grosze otrzymywane od majstrów.

Mimo trudności praca w szkole wra, a postępy w nauce są coraz lepsze. Jest w tym nie mała zasługa dobrze dobranej personelu nauczycielskiego z kierowniczką Marią Kowalską na czele, który swą trudną i ciężką ideową niż zawodowej pracy pedagogicznej oddaje się z pełnym poświęceniem. Dziewczęta — terminatorki, wynoszące ze szkoły fachową znajomość swojego zawodu oraz pogłębienie ogólnych wiadomości, stają się już niedługo jednostkami zdolnymi do rozpoczęcia samodzielnej pracy z pożytkiem dla siebie i całego społeczeństwa.

M.

Tęże panie też chcą dobrze wyglądać

Pani-moda, jakkolwiek kapryśna i jak na złość tworząca najpiękniejsze modele dla beztróskich podfruwaków, którym to przecież nie jest potrzebne, bo im w łada szmatce do twarzy, nie zapomina jednak o statecznych czy teższych pa-



niach, które także chcą się podobać.

Tęże panie z przyzwyczajenia już przekładają kolor ciemniejszy nad jasny, model spokojniejszy nad ekstrawagancki. W sukience w drobny rzucik, przybranej ciemniejszym wstawieniem (poszczepia zbyt wydatny biust), w prostym, eleganckim płaszczu z takim modnym znowu-aksamitnym kołnierzem, w gładkim, angielskim kostiumie, pani o kształtach pełniejszych będzie zawsze wyglądała wytwornie i stylowo.

d.

stości przy sporządzaniu potraw musi być stosowana mąka sojowa. W kompozycji z dużą proporcją mąki sojowej (do 5%), można przyrządzić zupy, sosy, pierogi, doprawiać jarzyny, oraz piec wszelkiego rodzaju pieczywo począwszy od chleba, a na mazurkach i tortach skończywszy.

Sucho ciasteczka sojowe

Proporcja: 35 deka mąki sojowej, 20 deka mąki pszennej, jajko, 1 deka drożdży, pół szklanki mleka, 15 deka cukru, 10 deka maku, 15 deka masła, szczypta soli.

Makę pszenną, sojową, masło, jajko, mak, cukier, sól i drożdże rozmoczone w mleku wygotować przez 20 minut. Odstawić na dwie godziny. Następnie rozwałkować ciasto cienko, jak na makaron i wykrawać kwadraciki lub krążki. Piec na

gandyny, aksamitne maki i irysy, fantastyczne orchidee z jedwabiu i brokatu, stylizowane kwiaty ze skóry.

Pietro wyżej w skromnej pracowni siedzą dwie dziewczynki, które pod bacznym okiem szefowej przygotowują tak zwany półsutorowiec, coś co swym wyglądem już trochę kwiat przypomina, ale jeszcze nim nie jest. Na stole leżą barwne strzępki, kolorowe kawałki papieru, druciki, klej, igły, nici, nożyczki.

— Najtrudniejszą pracą jest dopiero wykańczanie — mówi p. Walczakowa biorąc do ręki wiązanek kolorowych szmatek, która uzupełnia dopiero kilka artystycznych dotknięcia pędzla, odpowiednio ułożona, będzie jutro czymś pięknym i artystycznym.

— Na ogół mało dziewcząt zgłasza się do naszego zakładu, a znikomą procent rzeczywiście nadaje się do kontynuowania nauki. Do opowania precyzyjnej techniki zwijania listków, zakładania drucików, klejenia materii potrzeba dużo cierpliwości. Jak każda rzemiosła praca, tak i nasza wymaga wielkiego zamiłowania, a przede wszystkim dobrego gustu, fantazji i smaku artystycznego. Bez tego, ani rusz — uśmiecha się pani Walczakowa — ja nie potrafiłabym już pewnie nie innego robić. W czasie okupacji byłam w Krakowie i tam także, mimo że mogłabym była znaleźć intrzykację posadę wołałam ulubiane moje kwiatki...

Na ulicy zatrzymałam się i spojrzalam jeszcze raz na orgie kolorów za szybą. Akurat panią sprzedająca ustawiała między kwiatami maleńkie, puszyste kurczaczki, które ozdobiły niedługo nasze stoły wielkanocne.

DAN-LOT.

Przedświątne porządki

Czyszczenie podłóg

Podłogi malowane (lakierowane, pokostowane) czyści się co pewien czas roztworem szelaku i kałafolu w spiryty. Roztwór można zrobić na zapas i przechować w butelce. Po natarciu roztworem wytrzeć podłogę suchem, a będzie miły piękny połysk. Na codzień wystarczy wytrzeć szmatką zmywaną w naftie.

Parkiety dębowe nie powinny być myte wodą, gdyż czernieją. Jednak parę razy do roku można je wyszorować, trzeba to jednak robić przed, aby woda nie stała długo na podłodze. Właściwym sposobem czyszczenia parkietów jest wycieranie, albo też gdy bardziej czernieją, cyklowanie. Do tego zabiegu należy parkiet odpowiednio przygotować.

W tym celu sporządza się następującą masę: do litrowej butelki wlać ¼ litra benzolu, wrzucić 25 kg drobniutko pokrojonego wosku pszczołowego i zostawić na kilka dni aż się wosk całkiem rozpuści i utworzy luźną masę. Natrzeć na to dokładnie podłogi, a gdy wyschną, pastować i fro-

rować. Ta sama pasta czyści się linoleum. Przy najmniej dwa razy do roku trzeba parkiety i linoleum zmyć benzolem, a będą jasne.

Czyszczenie drzwi

Drzwi myje się albo ciepłą wodą z amoniakiem, albo szmatką zamoczaną w benzynie, wzgl. szlamowaną kredą, zwilżoną wodą — po czym zmywa się ciepłą wodą z octem. Pod drzwi podkładamy duży papier lub ściereczkę, aby nie poplamili podłogi.

Czyszczenie okien

Futryny czyści się tak samo jak drzwi, a do czyszczenia szyb są różne sposoby: 1. natrzeć szyb kredą zmieszaną ze spirytem, gdy wyschną, zetrzeć ściereczką, 2. natrzeć szyb farbą do prania rozpuszczoną w wodzie, gdy wyschną, zetrzeć suchem, 3. wycierać szyb flanelą zamoczaną w spiryście denaturowanym, potem wytrzeć czystą flanelą, 4. umyć szyb naftą z wodą i wytrzeć na sucho czystą ściereczką, 5. wycierać szyb znitowanym papierem gazetowym.

Z. S.

MAZURKI WIELKANOCNE

Mazurek kruchy:

Proporcja — 25 dek maki, 12 dek masła, 8 dek cukru, 2 jajka.

Sposób przyrządzania: — masło z cukrem i jajkami usiekać nożem, o ile mamy dodajemy jedno gotowane żółtko, przetrzeto przez sito, makę i o drobinę na czubku noża proszku do pieczenia. Zagniatamy ciasto i pozostawiamy na pół godziny w chłodnym miejscu. Rozwałkowujemy na grubość 1 i pół cm i układamy na opłatkach o różnych kształtach, karbując przy tym brzoję palcami. Następnie wstawiamy do pieca na pół godziny. Wystudziwszy, lukrujemy dość grubo i dekorujemy konfiturami.

Mazurek owocowy:

Proporcja — 25 dek maki, 25 dek cukru, 10 dek masła, 5 paczek owoców z unrowiskich paczek, 2 jajka surowe, 2 gotowane jajka, pół proszku do pieczenia.

Sposób przyrządzania: — Cukier z masłem i jajkami usiekać, dodać makę i proszek do pieczenia, jajka gotowane przetrzeto przez sito, następnie kroimy drobno owoce i dodajemy do ciasta. W końcu ubijamy białka na pianę i mieszamy dokładnie z pozostałą masą, walcujemy na warstwie grubości 1 i pół cm, nakładamy na opłatek i pieczemy na blaszce pół godziny w gorącym piecu. Tak samo jak poprzedni lukrujemy.

Lukier:

Proporcja: pół szklanki cukru, 6 łyżek wody, 2 kropelki octu na biały lukier.

Pół szklanki cukru i 6 łyżek wody gorącej gotujemy przez 15 minut. Następnie odfajkujemy na kilka minut i w tym samym naczyniu udeklamy galką do białości. W trakcie uciierania dodajemy kropelkę octu lub kwasu cytrynowego. Gdy już jest odpowiednio gęsty i biały pokrywamy nim mazurki.

Różowy lukier robimy w ten sam sposób jak biały z tym tylko, że dodajemy zamiast octu kilka kropelki soku malinowego, wiśniowego.

Czekoladowy sporządzamy przez dodanie, gdy już biały lukier gotowy, łyżeczki kakao lub utarczek czekolady.

Kobiety mówią o sobie



Dziewczynka wędrująca z bukiecikami drobnych kwiatków, babusia stojąca na targu za pekietkami słoiami i wiadrkami z których wykwitają kolorowe peki, uśmiechnięta paniąka za ladą układającą zgrabne wiązanki imieninowe i oferującą elegancie koszyczki — to kwiatarki. I nie tylko one...

Węgierka Ewa Reval, jakkolwiek żywych kwiatów nie sprzedawała, ani ich nie nasładowała nawet, była także kwiatarką, jedną z pierwszych artystek w Paryżu, która wprowadziła kwiaty sztuczne jako ozdobę nowoczesnego mieszkania. Spod jej paluszków wykwitały najpiękniejsze cudnieszka z miki, metalu, perłowej masy, celofanu, kolorowych jedwabiu i gazy. Nie było to wszystkim znane rano i fiołki nasładowujące do złudzenia kwiaty naturalne, za fałszywą kropelką rosę ze szkła między płatkami. To były dziwaczne, kolczaste gałązki, fantastyczne kiciście i liście, drzące strzępki barwnej materii, nieczym nie przypominające przyrody, a przecież nie zasługujące na inną nazwę jak kwiat. Te „kwiaty nie kwiaty”, zaczęły spełniać rolę dekoracji wnętrza i nie wykluczając świeżych kwiatów w swym sąsiedztwie, podkreślały zarazem ducha nowoczesności.

Pani Maria Walczakowa, właścicielka jednej z tej chwili i badającej najstarszej w Poznaniu, bo przeszło pięćdziesiąt lat licejącej wytwórni kwiatów sztucznych, także przed wojną wybrała stylizowane kwiaty-motyle z roduidów i celofanu. Teraz skłania się wytwórczość bardzo się zmniejsza. Niemcy pokradli potrzebne narzędzia, a i zapotrzebowanie znacznie się zmniejszyło. Wiele ludzi nie ma jeszcze wygodnego łóżka czy sofa, więc jeszcze nie czas myśleć o kosztownych biabelotach, które dopełnią harmonii wnętrza. Niedługo pola rozsłają się barwną pianiną z której trochę będzie można uszknąć i postawić w glinianym garnuszku na stole.

Pani Walczakowa jednak na brak pracy nie narzeka. Teatr potrzebuje kwietnej dekoracji, dziewczynki idące do pierwszej Komunii św. muszą mieć aksamitne i płócienne lilie, kwiatnice zamawiają woskowane róże i goździki do wienców żałobnych. I jeszcze coś. Pani idące na wieczorek, do teatru czy z wizytą, chętnie przypinają do ciemnej, skromnej, sukienki barwny kwiat.

Pani Walczakowa otwiera jedną szufladę za drugą i pokazuje pastelowe groszki z wola i or-

LITERATURA I SZTUKA

Wanda Karczewska

Od Żeromskiego do Szekspira

W rocznicę odrodzonego Teatru Polskiego

Na kwiecień br. przypada potrójna uroczystość pierwszej dramatycznej sceny m. Poznania — Teatru Polskiego; siedemdziesięciolecie jego istnienia, rocznica działalności po zręczności okupacji niemieckiej oraz trzecia uroczystość, nadająca szczególnego splendoru teatrowi i miastu — zawitanie na gościnne występy nestora aktorstwa polskiego, dąmy sztuki polskiej, mistrza Ludwika Solskiego.

W tym ciężkim, niemal pionierskim roku pracy, jaki nas dzieli od chwili wyjścia Niemców z Poznania, Teatr Polski w miarę swoich możliwości powojennych, a więc technicznych, zespołowych, finansowych starał się podtrzymać tradycję, jaką obowiązuje tę placówkę, odziedziczoną po zasłużonych dyrektorach, jak: Dobrowolskiego, Rygiere, Helewicza, czy Szczurkiewicza. Jakże wywiązał się teatr ze swego działania?

Działalność swoją rozpoczął teatr dnia 27 kwietnia wystawieniem „Przepróczki” Stefana Żeromskiego. W dziesięciu sztukach, danych na przestrzeni tego roku, znaleźli się, poza Żeromskim, także pożyteczne dwie komedie Aleksandra Fredry: „Pan Jowialski” i „Damy i Huzary”, komedia Zapolskiej, „Moralność pani Dulskiej”, dramat Wyspiańskiego, „Wesele” oraz najbliższa premiera, komedia z żelaznego repertuaru scen polskiej Michała Bałuckiego „Grube ryby”. Jako próby współczesnego repertuaru teatr przedstawił dwie sztuki „Ziemia oskarża” i T. Perkiniego „Droga do źródeł”. Z obcego repertuaru weszły dwie sztuki: „Matura” Fodora, dana po pełnych dramatycznych napięciach scenach „Ziemia oskarża” i pogodna komedia Flersa i Croiseta, wprowadzająca lżejszy oddech po trudnej symbolice „Wesela” Wyspiańskiego. Na dziesięć zatem pozycji przynajmniej sześć sztuk należy zaliczyć o ile nie do wysokiej, to do dobrej klasy utworów scenicznych. Za takie uznawane są powszechnie grane przez Teatr Polski utwory Wyspiańskiego, Fredry, Żeromskiego, Zapolskiej i Bałuckiego. W próbach ponadto znajduje się komedia Szekspira „Wieczór trzech królów” w inscenizacji i reżyserii Bronisława Dąbrowskiego. Będzie to siódma pozycja, która szczególnie jak „Wesele” mówi o artystycznych ambicjach teatru i stałym podnoszeniu się jego linii repertuarowej.

Na marginesie tego spojrzenia wstecz, na kwestię repertuarową, powstała potrzeba choćby pobieżnego dotknięcia wielokrotnie poruszanego przez wszystkie pisma polskie zagadnienia repertuaru teatrów polskich w ogóle. Temat ten nadaje się właściwie do oddzielnego szerszego omówienia. Nie podobna jednak tu, w związku z retrospektywnym spojrzeniem na politykę repertuarową Teatru Polskiego, pominąć tego zagadnienia w zupełności, jako że wiąże się ono nierozłącznie z tzw. linią repertuarową teatru.

Idealem dobrego teatru winno być oparcie jego linii o wielki repertuar, artystyczny, o acy-dziela literatury dramatycznej, z uwzględnieniem dobrych utworów współczesnych. Wydawałoby się, że rzeczywiście niema ni łatwiejszego. Rzecz jednak jest dość skomplikowana. Przed wojną, kiedy teatry posiadały w kostiumach po kilka kompletów kostiumów z każdej epoki, nakreślano z góry plan całorocznego grania, nie oglądając się na nic, i w razie potrzeby wydobywano odpowiednie stroje. Dziś sprawa wygląda inaczej, że niektóre teatry uległy dewastacji, garderoba została spalona, wywieziona lub rozgrabiona w czasie działań wojennych. Koszt zaś sprawienia nowych stylowych kostiumów do przeciętnej obsady sztuki wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. Dla teatrów państwowych subwencjonowanych, jak np. Teatr Polski w Warszawie pod dyr. Szyffmana, Teatr Wojska Polskiego, rozporządzający dużymi własnymi warsztatami krawieckimi, względnie dla teatrów, które zachowały przedwojenny stan kostiumów, jak np. dla Teatru Słowackiego w Krakowie, Miejskiego w Bydgoszczy — kwestia tzw. wielkiego repertuaru jest względnie nie trudna. Dla placówki natomiast zniszczonej, nieobciążonej przy tym Ministerstwa subwencjami, utrzymującej własnym przemysłem równowagę budżetową, — sprawa wystawienia stylowej sztuki to jest poważny problem. Jeżeli więc dyrekcja teatru wystawia na przestrzeni pierwszego, tego pionierskiego niemal roku, wymagające tak starannej oprawy sztuki jak komedie Fredry, dramat Wyspiańskiego i sięga po Szekspira, to znaczyłoby, że teatr stara się własną gospodarką sprostać swoim zadaniom artystycznym. A nie należy wątpić, że im dalej, wraz z rozwojem placówki, sprawa ta będzie uległa dalszej poprawie.

Sprawa inna, kwestia repertuaru współczesnego, pobudziła w ub. roku wiele dyskusji na łamach prasy całej Polski. Odrzucały się tu i ówdzie głosy, wolała i nawet gromy rzucane na często Bogu ducha winne teatry za to, że „młoda”, „stary” repertuar, że za mało uwzględnia się nową twórczość, że repertuar jest „niedemokratyczny”, nie odzwierciedla przemian społecznych. Dalej, że istnieje kilkadziesiąt nowych sztuk polskich autorów, zatwierdzonych przez Komisję Repertuarową Min. Kultury i Sztuki, że teatry celowo odcinają się od rzeczywistości itd. itp. Do głosów tych trzeba podchodzić ostrożnie. Odrzućcież trzeba przede wszystkim utyskiwania, wyrósł na osobistym podłożu, wypowiedzi autorów zawziędanych, których sztuki zostały przez teatry odrzucone; z dużą rezerwą poza tym trzeba traktować wypowiedzi ludzi młode i dobrej woli, ale niezorientowanych w stanie naszej najnowszej literatury dramatycznej. Narazie bowiem nie pojawiło się jeszcze żadne arcydzieło. Może leży ono w biurku kogoś z dramaturgów, może powstać dopiero. Jest za to ogromna ilość utworów nie nadających się zupełnie do grania, jest duża

ilość sztuk, zdradzających bezwzględnie oznaki talentu ich twórców, ale sztuk niedozrywanych, drażliwych i drażniących, jest wiele utworów — poprawnych, ale nieciekawych, których potrzeby wystawienia właśnie teraz najzupełniej się nie widzi, już to ze względu na jakąś tematykę, której nieoryginalność nie jest okupiona przynajmniej wartościami artystycznymi. Stan powojennej twórczości przedstawia się stosunkowo bardzo blado, nawet jeśli chodzi o nasze najwybitniejsze pióra. Szereg prapremier polskich, wystawianych szczególnie w Krakowie, był tego jasnym dowodem. Nie należy się tym specjalnie martwić. Te same narzekania słychać z rynków zagranicznych. Korespondenci z Paryża, Londynu, Pragi utyskują na brak ciekawego, nadającego się do przeobrażeń życia, repertuaru teatralnego. Jest to normalny objaw po każdej wojnie, wpływającej hamująco na rozwój twórczości. Należy się spodziewać, że w miarę ustalania się pokoju i normalizacji życia — w lepszej, sprzyjającej atmosferze stan literatury dramatycznej ulegnie niechybnie poprawie i konsumenci teatralni będą mieli coraz mniej okazji do narzekania, a krytycy do przesadnego żrędnienia.

Wszystko to nie znaczy, aby z kilkadziesiąt sztuk, jakie przeplątały przez kancelarie teatru, nie udało się wybrać ani jednej. Dyrekcja Teatru Polskiego, trzymając rękę na pulsie najnowszej twórczości, zdolała wyłowić kilka pozycji. Dwie z nich jednakże muszą czekać swoich prapremier w innych miastach, jako że autorzy sztuk związali się umowami tej treści z innymi dyrekcjami. Poza tym już dziś można zdradzić ciekawym, że

Teatr Polski zastrzegł sobie na Poznań prawo grania pięknej, poetyckiej, najlepszej chyba do tychczas sztuki: „Dwa teatry” Jerzego Szaniawskiego.

Nie dysponując więc odpowiednim współczesnym repertuarem, teatry skazane są na oparcie się o utwory tzw. retrospektywne. Jeżeli w grę wchodzi dzieło, zaliczające się do wielkiej literatury dramatycznej — polityce teatralnej można i trzeba tylko przykładać. Zresztą myliłby się ktoś, sądząc, że narzekania na brak pozycji współczesnych są jednocześnie obrazem stosunku społeczeństwa do tych, popularnie zwanych, „starych” sztuk, utworów z żelaznego, wielkiego repertuaru. Te bowiem „stare” sztuki, wystawiane przez Teatr Polski, cieszyły się ogromnym powodzeniem, którego wstępnego szedł równoległe z wartościami artystycznymi dzieł, wbrew twierdzeniom niektórym, że publiczność poznańska jest zbyt ciężka, że nie lubi myśleć, że nie ceni prawdziwej sztuki, że się poprostu na niej nie zna. Owszem, trzeba się zgodzić z tym, że Poznańskie jest bardziej, niż pozostałe części Polski, cofnięte przez tych sześć lat okupacji w rozwoju kulturalnym. Tyczy to szczególnie młodego pokolenia, które nie miało jak w tzw. G. G. ani namiastki szkoły polskiej, ani takich możliwości tajemnego nauczania, ani bibliotek polskiej, ani tych ersatów, jakie tam jednak istniały. Poznańskie niedobitki młodego pokolenia przyczołgały przeważnie fizycznie aż do wyzyszczenia, a specjalnie ostre zarządzenia policyjno-administracyjne nie sprzyjały tu nauczaniu się sztuki „kwaniam”. Niemców, wymigiwania się od pracy, słowem tego, co

umożliwilo młodzieży „b. Gubernatorstwa” kształcenie się, będąc warunkiem sine qua non rozwoju kulturalnego.

Owszem, Poznań na ogół woli komedie niż dramaty (czy nie jest to i nie był zresztą zawsze normalny ogólnopolski objaw?). Czyż można się temu dziwić po przeżyciu tak koszmarnych sześciu lat, które przy tym przyczyniły się jakby do rewidowania poczucia dramatyczności i tragiczności w ogóle. Poznań chce się nauczyć znowu śmiać. Nie znaczy to bynajmniej, że szuka on w teatrze tylko taniej rozrywki i efektownej szmiry. Publiczność poznańska dowiodła czegoś wręcz przeciwnego. Najpoważniejsza, a przecież tak trudna, jeżeli chodzi o percepcję przeciętnego widza, pozycja — „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego (które zeszło zresztą w pełni powodzenia) osiągnęło cyfrę 62 przedstawień, przy liczbie 65 przedstawień „Pana Jowialskiego” Fredry, 60 spektaklach „Moralności Pani Dulskiej” a obok tylko 44 przedstawień średniej wartości sztuki, jaką była wystawiona na przełomie sezonu „Matura” Fodora. (Pomijam tu „Ziemia oskarża”, która jako aktualność miała swoją odrębną statystykę 90 przedstawień).

Jeżeli chodzi o ilość widzów — największą pozycją „Jowialskim” frekwencja cieszyła się znowu „Wesele”, które gdyby względy techniczne pozwoliły grać je dalej (wyjazd K. Wichniarza do Łodzi, grającego rolę Czepca itd.) pobilioby rekord ilości przedstawień i widzów. Dramat Wyspiańskiego ścigał ponad 72 tysiące publiczności. „Wesele” też miało największą ilość przedstawień organizacyjnych (20 i młodzieżowych (24), co dowodzi troskliwości dyrekcji w nadążaniu za ruchomym hasłem jak najszerszego upowszechnienia kultury. Dowodem tego zresztą, jak Teatr Polski pojmuje swoją służbę społeczną, może być fakt, że na 463 przedstawień w okresie do 31 marca br. dla teatru polowe przedstawień zniknęło (30 i 50%) dla młodzieży szkolnej, akademickiej, związków zawodowych, wojska. Samych przedstawień szkolnych było 101, przy czym ceną najdroższego biletu nie przekraczała zł 16-tu, co niejednokrotnie, jak przy „Weselu”, nie pokrywało kosztów własnych teatru, teatru niesubwencjonowanego — trzeba dodać. Na cele społeczne, jak np. pomoc zimowa, względnie z okazji specjalnych uroczystości narodowych Teatr Polski dał 6 całkowicie bezpłatnych przedstawień, dla młodzieży, wojska, robotników itp.

Tak mniej więcej przedstawia się w pobieżnym zresztą szkicu działalność Teatru Polskiego na przestrzeni minionego roku. Zamykając ten okres, rozpoczyna perł literatury dramatycznej polskiej, „Przepróczka” Żeromskiego, a mającej się zakończyć arcydziełem literatury światowej, szekspirowskim „Wieczorem trzech królów”, — sprawił dyr. Władysław Stokm Poznańowi cenną i miłą niespodziankę. Obok największych dzieł pozwolił nam urzecz największego artystę polskiego — Ludwika Solskiego.

WIELKIE ROLE SOLSKIEGO

Z tysiąca ról Mistrza Solskiego do kreacji niemiernych, niezapomnianych zaliczyć trzeba około 50 wspaniałych postaci scenicznych. Tworzą one jakoby historię sceny polskiej, która dzięki kreacjom Solskiego sięgnęła po szczyty sztuki teatru europejskiego.

A oto najgłośniejsze wielkie kreacje Solskiego: ks. Piotr — w „Dziadach” Mickiewicza; Prezes spiskowych — w „Kordianie”, Król w „Mazepie”, Wernyhora — w „Śnie srebrnym Salomei”, Strażnik Złota Czapka — w „Złotej Czapce”, rola tytułowa w „Horsztyskim”, Szaz — w „Lili Wenedzie”, Pietro Negri — w „Beatrice Cenci”, Słowackiego; Papkin i Dyndalski — w „Zemście”, Radosz — w „Słobach panińskich”, Łatka — w „Dożywcio”, rola tytułowa — w „Pana Jowialskim”, Stary wiarus — w „Warszawiance”, rola tytułowa — w „Lelelelu”, Gospodarz — w „Weselu”, Satyr, gen. Krasiński, Łukasinski — w „Noey listopadowej”, Miekiewicz — w „Legionie” Wyspiańskiego; rola tytułowa — w „Judaszu z Kariothu”, rola tytułowa — w „Caliguli”, Ojciec — w „Niespodzian-

ce” Rostworowskiego; rola tytułowa — w „Kosciuszce” Ancezy; porucznik Strelkow — w „Tamtym” Zapolskiej; rola tytułowa — w „Carze Samozwańcu”, Radziwiłł, Panie Kochanku — w „Staroście ukaranym”, rola tytułowa — w „Wielkim Fryderyku”, Nowaczyńskiego; szewc Kulinski — w „Z dobrego serca”, drwal — w „Zaczarowanym kole”, dziadek z puszką — w „Bielem polskim” Rydla, Zdżarski — w „Dla szczęścia”, Rembowski — w „Złotym runie” Rejzyskiego; Koryński — w „W sieni” Rejzyskiego; „Baniakurach” Kisielewskiego; Sienicki niezłomny — w „Skarbie” Staffa; rola tytułowa — w „Hetmanie” Żółkiewskim; Bróczyka; rola tytułowa — w „Stefanie Batorem” Szpotarskiego; Chudogęba — w „Wieczorze trzech królów”, Sędzia Dogbery — w „Wielu hasu o nic”, Petruccio — w „Poskromienie złośnicy” Szekspira; rola tytułowa — w „Skapcu”, Arnolf — w „Szkole żon”, rola tytułowa — w „Tartuffie” Moliera; rola tytułowa — w „Carze Pawle” Merezkowskiego, Perceychin — w „Miejszczanach”, Łuka — w „Na dzień” „Gorkiego. (n)

Wielki Jubilat — Ludwik Solski

Zmarły w Warszawie w czasie okupacji świętym aktor, znany Poznańowi, Jerzy Woskowski (Piotr Sokółski), opowiadał mi w czasie długich naszych pogadek wieczornych o Solskim. To jest mistrz nad mistrze, to artysta natchniony, to

v. Zittenn (Brydziński) zrobiła na mnie ogromne wrażenie. To było rzeczywiście przeżycie. Solski, który np. przez całą przedstawienie chodził na nogach półgłębkiem, grał „Fryderyka” genialnie. To były szczyty sztuki, wydawało się dotąd nieosiągalne. To była gra mistrza, jakiego nie miały najlepsze sceny europejskie. „Fryderyk” Solskiego wywarł na mnie ogromne wrażenie. Jeżeli można w ogóle użyć słowa uroczysto, to jedynie właśnie w odniesieniu do gry Mistrza Solskiego. Pamiętam, wychodziłmy do spektaklu wszyscy właśnie urzeczni, milczący...

W halu podłuchałem rozmowę dwóch Niemców, którzy być może specjalnie — a tak bywało — przyjechali do Warszawy na „Fryderyka”.

„Unglaublich, unglaublich... to było wszystko, na co się jeden z Niemców zdobył dla określenia swych wrażeń.

A przecież pamiętam niezwykle trudną, ogromnie mecząca rolę Filipa w „Don Carlosie” Szyllera. W 1931 roku — Solski miał wtedy 77 lat — na uroczystej premierze „Carlosa” w Teatrze Narodowym w Warszawie, po niesłychanie meczącej scenie końcowej drugiego aktu zszedł Mistrz tak wyczerpany, że koledzy musieli go na rękach przenieść do garderoby. Zawezwał lekarz polecił przerwać przedstawienie. Wiadomość dotarła na widownię. W teatrze szumiało.

Tymczasem w garderobie Mistrz nad mistrze nagle podniósł się z kanapy i nie minęło minuty kiedy przebrany, pełen energii, choć chwiejnym krokiem rwał ku scenie. Zaczął się akt trzeci.

U ludzi wielkich, u artystów sławnych, wyrażających ponad miarę odczuć i wrażliwości na piękno, nigdy nie wiadomo, co bardziej trzeba podziwiać. Artystym, wytrwałym, żywotność czy wręcz mistrzostwo. U Solskiego skumulowały się wszystkie te „dary Boga” w jeden wielki szarmonizowany, cudowny zespół talentów, z których zrodził się MISTRZ i Jego wielka gra.

Jest bowiem Solski nierozdzielalnym pojęciem teatru z jego wszystkimi sprawami i problemami. Tak jak Mistrz Solski pojął teatr, tak go dotąd nikt nie pojmował. Ogromnie wymagający (najczęściej jednak od siebie) pracując z nieprawdopodobną dokładnością nad każdym szczegółem niekiedy poornie blachm, nieważnym. Studiuje, najniżej ruch, gest czy krok, analizuje, rozdrabnia, rozbija poniekąd na molekuly grymas, słowo czy ton. Jako reżyser jest uparty, twardy, ale cierpliwy.

Wprost przysłowiowa jest jego obowiązkowość w pracy i punktualność w zajęciach. Przy całej Jego surowości w pracy nie pozbawiony jest jednak Mistrz wyrozumiałości i humoru.

Zdarzyło się, że w czasie prób krakowskich do „Wesela”, jeden z aktorów przyszedł na teatr z dużym opóźnieniem. Solski, czekając na niego, stanął przy drzwiach z zegarkiem w ręku i z wroga mina. W chwili, kiedy oczekiwany aktor zjawił się w drzwiach, Solski podszedł doń i wskazał mu godzinę na zegarku. Aktor nie speszony rabinął wprost „wół do dziesiątej”. Solski zatrzymał się, a po chwili kiwnął mu przyjaźnie i powiedział „dobra, zaczynamy”. A pod nosem mruczał „trafiła kosa na kamień”. Solski, wielki artysta, Mistrz nad mistrze jest również wrażliwym widzem teatralnym. Widziano go placającego na widowiskach pasywnych w Oberammergau. Bo człowiek ten to spłot najwrażliwszych, najsubtelniejszych strun, to obok tego jednak mocarz, człowiek ze stali, a którego energia i żywotność wyraża się zawsze świeżo i młodo. Ta właśnie energia jest wytłumaczeniem tego, że Solski przed każdym przedstawieniem uczy się roli, która grał już niekiedy od dwudziestu lat, na nowo. Uczy się roli Chudogęby szekspirowskiego z „Wieczoru Trzech Królów” mimo, że ma ją już w małym palcu. Uczy się, odtwarza tekst i zawsze znajduje w nim coś nowego, coś co mu pozwala wsubtelnie i tak już misterną, pod każdym względem prześlana grę.

Jest w nim płomień życia, jasny i mocny, podkany nieczym innym tylko umiłowaniem SZTUKI. Ona właśnie to krew Jego żył, to bicie Jego serca. Ona właśnie to matka Jego sławy i artysty.

Wielki Jubilat, który za parę godzin przypomni się Poznańowi w roli Ciaputkiewicza w „Grubych rybach” Bałuckiego, Teatru Ludwik Solski, honorowy dyrektor naszego Teatru Polskiego, przyjeżdża do stolicy Wielkopolski w blaskach sławy i podziwu. Czekaj na niego cała kulturalna Wielkopolska, by znowu spojrzeć na Artystę, który od 70 lat żyje i pracuje dla sceny polskiej, dla polskiej sztuki i kultury.

Wspaniały artysta scen polskich, Jerzy Leszczyński, tak pisze w post scriptum swojego listu, wystosowanego do Jubilata: „Jedno słowo. Na przyszły Twój Jubileusz proponuję „Wesele”. Z tą tylko różnicą, że zamiast się na rolę: ja grać będę Gospodarza, a Ty Pana Młodego. Dobrze?” Wierzymy, że tak będzie.

Tad. H. Nowak



Rys. W. Gawrocki

niedrobdny Syn Sztuki. Solski, — pamiętam jak dziś słowa Woskowskiego — Solski, jest tylko jeden.

Opowiadał mi Woskowski o wspaniałych kreacjach Solskiego, który, licząc wtedy 72 lata, odtworzył w sztuce Nowaczyńskiego „Car Samozwańca” postać młodego, w sile wieku Dymitra. Był dla mnie Solski wtedy (miałem 17 lat) czymś niepojętym, abstrakcyjnym, był symbolem niezrozumiałej dla mnie wielkości. Czulem, że chwila, kiedy zobaczę Solskiego, stanie się dla mnie przeżyciem. Byłem tego pewny.

Długo na chwilę tę czekałem. Zobaczyłem Solskiego pierwszy raz w Warszawie w „Fryderyku Wielkim” A. Nowaczyńskiego. Scena kłótni z

Sirany w każdej szerokości
imponujący wybór!!!
Dywany ręcznie wiązane — perskie
i maszynowe
Materiały meblowe i dekoracyjne w pięknych
kolorach i deseniach
MAGAZYN-
DYWANÓW **Antoni Markwitz** POZNAŃ
Al. Marcinkowskiego 19
parter i pierwsze piętro - Tel. 34-26

Największy specjalny magazyn w Poznaniu
12140

Wózki i łódeczka dziecięce

rowerki — hulajnogi — wózki lalkowe

Wyroby stalowe: noże, maszyny do mięsa, brzozy, nożyczki, żelki, nakrycia, lizki, szczypki, uszki, łoczki, klamry do włosów, okucia do torebek damskich i wyroby aluminiowe poleca 12281



SPRZĘT DOMOWY właściciele B-cia DOLSCY
POZNAŃ, Sew. Mielżyńskiego 16. Telefon 29-82

Hurt Cukrów i Czekolady

M. W O Ś

Tel. 32-12
I piętro

POZNAŃ
23 Lutego 1 (Pocztowa)

Hurtowa
sprzedaż wyrobów wełnianych,
jedwabnych i bawełnianych
„**Włókiennicza**”
Łódź, ulica Piotrkowska 78, — Telefon 169-30
4-152 Cenników nie wysyłamy

Wózki dziecięce

w dużym wyborze, Auska Lux, zwykłe z ruchomą budką, sportowe w dwóch rodzajach, także rowerki trzy- i dwukołowe, hulajnogi metalowe i drewniane poleca po cenach detalicznych i hurtowych

„PROMYK”

POZNAŃ, ULICA KRASZEWSKIEGO NR 16
UWAGA! Także po cenach hurtowych stale na składzie w dużym wyborze asortymentu celulozowego i na sezon wiosenny!
Na życzenie wysyłamy za zaliczeniem.

Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych

Poznań, Św. Marcin 61 — tel. 35-40
poleca:

materiały ubraniowe i damskie korthy, jedwabie, podszywki, szale i apaszy, kretony, płótna pościelowe, fanelie, drelichy, surówki, materiały koszulowe, szlafrokowe, bieliźniane, materacowe; gobeliny mundurki harserskie i inne. 10699

KARPACZ-BIERUTOWICE



Stacja klimatyczna
w Górach Olbrzymich

550-900 m n.p.m.

SLALOM WIOSENNY

Zarząd Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich
4-191

NAJDOSKONAŁSZA

PASTA DO ZĘBÓW

ODONTO
FALKIEWICZ-POZNAŃ

KOSMETYKI

G. Bednarskiej

to najmiłszy prezent na święta
dla każdej Pani

Dobre, wytworne, niezawodne
Do nabycia w pierwszorzędnym
drogeriach i perfumeriach
12179

BLACHY żelazne

w gatunku handlowym w grubościach
od 0,4 do 5 mm po cenach urzędowych

P. T. Kupcom, zrzeszonym w Związku Kupców
Brzozy Żelaznej, Spółdzielniom, oraz Zjednoczo-
nym Zakładom Przemysłowym poleca

Wielkopolska Centrala Żelaza, Rur i Urządzeń Sanitarnych
Spółdzielnia Pracy
w Poznaniu, ul. Żydowska 2/3
Uwaga: Dla wygody P. T. klientów uruchomi-
liśmy własny autotransport. 12304

DOM

KONFEKCYJNY

Poznań — ul. Dąbrowskiego 8
poleca w dużym wyborze

letnie płaszcze damskie i męskie

UBRANIA MĘSKIE

w najnowszych fasonach

Specjalność ubrania chłopięce

Spodnie długie - sportowe i bryczesy

Najniższe ceny!
12158

Bank Związku Spółek Zarobkowych Spółka Akcyjna

w Poznaniu
(Bank Dewizowy)

zawiadamia, że z dniem 15 kwietnia 1946 r. OTWIERA

Oddział w Zielonej Górze

przy ul. Żeromskiego 18 (narożnik Mickiewicza 6) tel. 225

Adres telegraficzny: „Zarobkowy Zielonogórski”
Rachunki: Narodowy Bank Polski Zielonogóra
P. K. O. Poznań V 701

Bank udziela kredytu dla średniego i drobnego przemysłu oraz rzemiosła
i handlu i rozprawdza kredyty oszczędnicze na ulgowych warunkach dla
repatriantów i przesiedleńców miejskich

Oddziały: Bydgoszcz, Bytom, Bielsko-Biała, Chorzów, Elbląg, Elk, Gdańsk,
Gdynia, Grudziądz, Jelenia Góra, Katowice, Kielce, Kraków,
Kwidzyn, Łódź, Mielbork, Olsztyn, Opole, Piotrków, Plock,
Poznań, Sosnowiec, Szczecin, Toruń, Warszawa, Wrocław, Zabrze
4-205

Piękne Panie!

trwała ondulacja włosów
krótkich, długich, cienkich,
farbowanych, wykonuje pod
gwarancją

Salon Damski, Wierzbice 17
Wiśła, 5 minut od dworca 12390



Hufnale

27 zł kg

Spółdzielniom i Kupcom wy-
słany za zaliczeniem „Usta”
Śląskie Zjednoczenie Handlo-
we Sp. z o. o. Katowice,
Zamkowa 20, tel. 36-59.
Na zamówienie przesyłamy cennik
na smale, wiadra gwoździe,
blachy i acy. gospodarcze. 4-93

W. H. W. Warszawska Hurtownia Włókiennicza

Oddział w Łodzi, ul. Piotrkowska 26. — Telefon 260-62

Poleca w wielkim wyborze:

wełny, jedwabie, podszywki, bawełny,
pończochy i inne

4-154

Sledzie solone, Ryby morskie (wędzone), Łosoś,
Węgorze, Flądry, Sledzie wędzone
oraz wszelkie konserwy rybne

poleca po cenach konkurencyjnych

M. SENTKOWSKI

POZNAŃ, ul. Wielkie Garbary 17 — tel. 36-65

Hurtowa sprzedaż ryb morskich i konserw rybnych

WĘDZARNIA RYB

12183

ZAKŁADY MECHANICZNE „ALFA”

wznawia produkcję znanych
przedwojennej jakości

maszyn do zamykania puszek konserwowych

Zgłoszenia proszę kierować pod adresem:

H. Frackowiak - Poznań, Grunwaldzka 91 m. 2, godz. 16—18-tej 1254

NA WIELKANOC

oddajemy każdą ilość

ŚWIEŻYCH JAJ

dla stołówek i składów

Wielkopolska Spółka Handlowa

Sp. z o. o.

Poznań, Czerwonej Armii 4

12429 Telefon 17-52

Hurtownia Włókiennicza

„TEKSTYLIA”

właśc. Miśkiewicz i Schubert

Poznań, Wielka 19 telef. 27-89

poleca wyroby włókiennicze oraz
szpagaty konopne i papierowe 12289

Farby Lakiery

kupisz najlepiej tylko

u fachowca

Specjalny skład farb

Poznań, ul. Plekary 1

12280

Spółdzielnia Spożywców „Jedność”

z odpowiedzialnością udziałami
w Poznaniu, ulica Dąbrowskiego 83/85, tel. 33-89
podaje do wiadomości swym członkom, że przy
współpracy i poparciu Związku Gospodarczego
„Społem”, Oddział w Poznaniu, sprzedaż be-
dzie w dniach od 15 do 20 kwietnia br. dla udział-
owców na oddr. nr 2 legitymacji członkowskiej:
po 1 kg cukru w cenie 100,— zł
po 3 kg maki pszennej w cenie 20,— zł za 1 kg.
Towary nabywać można w Centrali przy ulicy
Dąbrowskiego 83/85, oraz w sklepach Spółdzielni:
ul. Górna Włódka 80 — ul. Śląska 15 — ul. Dębie-
ka 10 — Krzyżowicki, Słupska 47 — Gnieźnie-
ńska 1 — Antoninek, Reemigrantów 1 — Swarzędz,
Rynek 18 — Szczepankowo, Krótka 1 — ul. Na-
ramowicka 213.

STRÓJWAS

poleca swoje 35 lat jednakowo dobre:
OLEJKI do ciast, ROZROST, CUKIER wan.,
BUDYNI, KISIELE owocowe, zupę grzy-
bową, żurek.

Przedstawiciel na Poznaniu:

KASPRZYCKI ul. Małeckiego 23 m. 12.

SUROWKI: WIŚNIOWA, JEŻYNOWA, JA-
GODOWA, JABŁKOWA NA SOKI I WINA
poleca 12306

Biuro dostaw
K. Grabowski, Poznań, Langiewicza 3 tel. 40-94

Segregatory

dziurkacz, taśmy maszynowe
oraz wszelkie artykuły biu-
rowe kupuje skład papieru

KOZŁOWSKI, Dąbrowskiego 4
4-211

Zawiadomienie
W sobotę, dnia 13 bm., otworzyłam w Poznaniu przy ul. Mazowieckiej 62 **det. skład żywnościowy** (bezkartkowy)
Szanownej klienteli będziemy służyć najlepszymi wyrobami
12291 **Maria Laskowska**

KAPELUSZE, CZAPKI
wojskowe, organizacyjne, szkolne, kolejo-
we, harcerskie w wielkim wyborze
półca
PRACOWNIA CZAPEK I KAPELUSZY
DĄBROWSKIEGO 3 12195

Odwiedzajcie
Uzdrowiska Dolnośląskie
Zdroje: Cieplice - Solice - Kudowa -
Duszniki-Puszczyków - Wieniec - Łądek
Stacje klimatyczne: Szklarska
Poreba - Karpacz - Bierutów
Zakłady leczenia gruźlicy: Jar-
Kamienogóra - Krzyżatka - Korczaków
Informacji udziela:
Zarząd Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich
z siedzibą w Solicach Zdroju i poszczególne placówki

Lekarskie
Wszelkie zastrzyki, naświetla-
nia, opatrunki, masaż w Wyko-
nie stud. med. Zygmunta Gmit-
czyńskiego, Poznań-Lazary, Po-
zworowskiego 4, m. 7 (biuro
magistralne). 12244
Wolne posady
Bednarza do stałej lub sezo-
nowej pracy poszukuje zarząd
Państwowej Kwatera. Ka-
pusty i Ogórki nr 16 w Ja-
nowcu Wlkp. Warunki płacy
wg umowy. Oferty i dowody
wpisać do Kwatera. 4-10
Potrzebna pomoc domowa z
gotowaniem i sprzątaniem w
zmarłych. Oferty: „Głos Wiel-
kopolski” nr 11606. 12245
**Krawcowe samodzielnie, pier-
wotnie na miarę suknie, „Femina” Fredry 4.** 11614
**Chemia lub chemik z prakty-
ki produkcyjnej przyspawo-
wać, przyjmie od 15. 4. br. —**
„Par” Poznań, Ratajczaka 7,
pod 4.213. 11852
Krawiec potrzebny. Głowicki,
Dąbrowskiego 46, wiejsze z
rytmem. 11705
Kalkulator potrzebny zaraz do
biurowej wieloletniej. Oferty:
„Gł. Wlkp.” nr 12096.
**Dzielnicy młodsza do 2-let-
niego dziecka potrzebna za-
raz. Poznań, Kraszewskiego**
16 (skład zabawek). 12072
Szefowa mechaniki do
prowadzenia samo-
chodu D. K. W. w
dzielnicy przyjmie
od 15. IV. br. Zgłoszenia
później, odina 13.00
Poznań, Niegolewskich 7,
m. 7. 11997
**Ogrodnik lub pomocnik, sa-
mozatrudniający, zarząd**
wyzn. Lubelskie, Posada na
wzrost, Warunki dobre. Poznań,
Karłowicza 8, m. 4, do
10.00 rano. 12100
Elektromonter samodzielnie
montaż. — „Elektro”
M. Focha 32. 12380
Poszukujemy siły młodszej,
wzrostu, robotnika na po-
jętne do obróbki drze-
wa. Łasno, Poznań, Czarnieja 1,
12375
**Wychowawczyni dla 7-mio-
letniego chłopczyka, energicz-
na, inteligentna, po 40-dzie-
sięciu z ewol. gotowaniem, mi-
niaturką lub bez. Oferty „Gł.**
Wielkopolski” nr 12241.

12311 W dniu 4-go kwietnia 1946 r.
otwarty został nowy skład
eleganckiej konfekcji damskiej
pod firmą „**Ellen**”
wł. HELENA GLĄCOWA
Poznań, ul. Kantaka 11 róg 27-go Grudnia

Krawaty - Szale
najkorzystniej również wyrobia i caci
Wytwórnia Patent. Krawatów „**AS**”
Poznań, ul. Woźna 10, telef. 22-76 12184

Dom piętrowy, mocne mury,
wieloletnie mieszkanie w Śro-
dnie, cena 290 000, sprzeda-
ż. Metelak, św. Marcina 13.
11877
POZNAŃ
STARY RYNEK 48
oraz Dąbrowskiego 15 11677

Sprzedam
wełnę drzewną
ca 1000 szt. 3 mm.
grubą. Blisko dworca
Oferty Głos Wielkop.
pod nr 12070

KUPIMY
20beczek od octu
czyste tylko w dobrym stanie
od pojemności 100-300 l.
Pa R. Łukasiewicz i Ska
Poznań
12063 W. Garbary 4 tel. 39-78

SIARKE, GLEJTE,
MINIE, BLACHE, RURY
I PŁOMBY OLOWIANE,
SRUT
hurtowo dostarcza
„UNIA”
Śląskie Zjednoczenie Handlowe
KATOWICE, Zamkowa 20
telefon 366-89
4-200
Na święta nowiny kawowe,
galanteria szkolna buty Zab-
kowice, naleśniki, ciasta, porce-
lana, porcelana, porcelana, po-
lona, Marjan Lesiński, tylko
Śródmieście 33, przy Starym
Rynku. 11679

Ogrodnika
samodzielnego
lub pomocnika
poszukuje 12290
Ogrodnictwo Handlowe
Gniezno, Witkowska 7

Czeladnik
szewski
na miękkie pasy i buty po-
trzebny na stałe za dobrym
wynagrodzeniem.
Kowal, Poznań, 27 Grudnia 11
4-230

Tokarzy
ślusarzy
na roboty dokładne przyjmie
„HERKULES”
Poznań, Skarbowa 12
4-232

OGŁOSZENIA DROBNE
Konto: Bank „Spółem” nr 8
Biuro Działu Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-mej rano do 12-tej, w soboty od 8-mej rano do 12-tej w Poznaniu
przy ul. Wypiąńskiego 10 i piętro — Tel. 64-75 — Zł. terminów druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Fortepian sprzedaje i kupuje
Magazyn Fortepianów, Św.
Marcin 22, podwórze 10654
Masy do pisania, przerabia-
my na układ polski nowymi
fabrycznymi czcionkami.
(Wszystkie rodzaje pisma)
W. Chrzaniowski, Poznań, pl.
Wolności 2. 10620
Radioodbiornik uniwersalny
Blaupunkt 7-lampowy sprze-
dane. Wierzbicki 24a m. 7.
12142
Motor benzynowy, 1 1/2 KM do
holu. Rynek, al. Marcinkow-
skiego 20. 12353
Gabarytowa wloka na mundur
oficerski, Szmalowa 7, m. 34.
12352
Radio 6-lampowe, rower dm.
k. Pamiętnika 21, m. 12. 12227
Samochód osobowy Opel P 4
na chłodno — Oferty „Głos
Wielkopolski” nr 12341.
200 worków cementu świeżo-
go okazuje sprzedam. Oferty
„Głos Wielkop.” nr 12337.
Radioodbiorniki po ośmiu
przystępnych polca „Elek-
tromot.” M. Focha 32. 12381

Sprzedam setkę w dobrym sta-
nie. Poznań, Malinowa 3, m. 3.
12228
Radioaparat uniwersalny sprze-
dane. Dąbrowskiego 44, m. 3.
12245
Radio 5-lampowe (zmienion. Lo-
rena). Strzelecka 34, m. 12.
12238
Kamienie przy Półwiejskiej,
1 200 000, — Dąbrowskiego 59,
m. 15. 12294
Szewska pracę na wodę sprze-
dane. Woźna 10, m. 10. 12348
Radioaparat, wszelki sprzęt
elektryczny, instrumen-
ty, narzędzia oraz fortepian,
gramofony i płyty w pierw-
szości w stanie, rowery,
maszyny do szycia i pianina
kupuje i sprzedaje „La-
Renka”, Poznań, Wrocławka 30,
tel. 26-52. 12284

OGŁOSZENIA
DO WIELKONOCNEGO WYDANIA
„Głos Wielkopolskiego”
który ukaze się
w sobotę, 20 kwietnia 1946
przyjmujemy
tylko do czwartku 18 kwietnia br.,
godz. 15-tej
w pierwsze i drugie światło wielko-
nocne „GŁOS WIELKOPOLSKI”
nie ukaze się

Składnia Materiałów Budowlanych
ul. Zwierzyniecka 11 poleca
gips, wapno hydrauliczne (w
brzech), cement portland, pa-
leń, smole, dachówki, koryta
kamienne itp. 12181
Parcelę z domem do remontu
przy Jakubowskiego sprzedam.
Oferty „Par” Ratajczaka 7
pod 4.284. 12277
Parcelę Jezewo, 800 m², 5 mi-
niut, leżącą, ogrodzoną, po-
wodu wyjazdu sprzedam. Oferty
„Głos Wielkop.” nr 12374.
Radio super, słaby, zmniejsz.
Półwiejskiej 11, m. 4, 12361
Okazujecie sprzedam nowocze-
sny, nowoczesny, nowoczesny,
m. Adres wiejski „Głos Wiel-
kopolski” nr 12398.
Mokreżar z motorem spalini-
12-16 cm. do godz. na chłod-
nie sprzedam. Oferty „Głos
Wielkopolski” nr 11940. 12166

Radio 3-lampowe, zmniejsz.
11 500 — Czajka 12,
m. 12. 12354
Petro bogate brzościwce,
nowe, modny facon. Marcina
56, m. 6, godz. 17-19. 12056
Rowerowe części i przybory.
„Start”, św. Marcina 66/67,
obok kina, w podwórzu. 12036
Obrus złoty, 12 osób, serwety
k. sprzedam. — Palczak 11,
m. 10. 12316
Waga wahadłowa marki „Bi-
berber”, 5 kg. sprzedam. Pół-
wiejskiego 43, m. 2. 12315
Radio super uniwersalne, Ki-
linskiego 4, m. 8. 12124
Komienie w małym mieście
sprzedam okazujecie. — Oferty
„Głos Wielkop.” nr 12192.
Sprzedam wypielnię białą, ka-
mienno, 14 i dziesięć spier-
kę. Mostowa 5, m. 23. 12199
Sypialnię okazujecie sprzedam.
Libela 9. 12225
Srebrzanek różnych wymiarów
sprzedam. Narzędzia, wyroby
żelazne wszelkiego rodzaju
polecia i zakupuje „Okazje”
Grobła 1b. 12236

Kupna
Kupujemy wszelkie artykuły
potrzebne do drogerii. Spo-
łeczność Farmaceutyczna Po-
znań, Maślarska 8a, tel. 26-43,
26-44. 10044
Książki szkolne, naukowe, po-
wieściowe, księgozbiory ku-
puje Księgarnia Górska,
Poznań, G. Włada 59. 10429
Czyście, przybory rysunkowe,
szkolne, biurowe, papiery, o-
łówki, kupuje. Księgarnia
Górska, Poznań, G. Włada 59.
10430
Narzędzia nowe stołarskie,
glusarskie, kowalskie, kupuje
stale „Hatch”. Marcina 65.
10482
Elektryczne wiertarki, szli-
barki, motory kupuje „Ha-
tech”. Marcina 65. 10483
Radioodbiorniki, lampy radio-
we, żarówki kupuje Radiome-
chanika, Poznań, św. Marcina
25, telefon 12-38. 12167
Maszyny do pisania, liczenia,
policzenia, artykuły biurowe
kupujemy. Kucharska 5a,
polecia Włada 133 bok 3 (Maj).

Reżyser i aktorzy filmu „**ŚWIAT SIĘ SMIEJE**”
stworzyli nową wspaniałą atrakcję filmową pt.
◆ CYRK ◆
Film, który bawi, wzrusza i emocjonuje
Już wkrótce w kinie „**APOLLO**”

Zdolny
ekspedient-dekorator
zaraz potrzebny
12153 **Magazyn Dywanów**
Antoni Markwitz
Poznań, Al. Marcinkowskiego 19, tel. 34-26

Państwowe
Zakłady Przemysłowo-Rolne w Okocimiu
poszukują
rutynowanej siły do prowadzenia świetlicy
Zakładów. Wymagane jest posiadanie odpow-
dzielnych kursów, oraz praktyka w tym zawodzie.
Oferty wraz z referencjami należy kierować do Państwowych
Zakładów Przemysłowo-Rolnych w Okocimiu. 4-202

Gospoście
lub służące
z gotowaniem z dziesięciu La-
zary z utrzymaniem bez spa-
nia, przyjmie od 15. 4. br. —
„Par” Poznań, Ratajczaka 7,
pod 4.213. 11852
Krawiec potrzebny. Głowicki,
Dąbrowskiego 46, wiejsze z
rytmem. 11705
Kalkulator potrzebny zaraz do
biurowej wieloletniej. Oferty:
„Gł. Wlkp.” nr 12096.
Dzielnicy młodsza do 2-let-
niego dziecka potrzebna za-
raz. Poznań, Kraszewskiego
16 (skład zabawek). 12072
Szefowa mechaniki do
prowadzenia samo-
chodu D. K. W. w
dzielnicy przyjmie
od 15. IV. br. Zgłoszenia
później, odina 13.00
Poznań, Niegolewskich 7,
m. 7. 11997
Ogrodnik lub pomocnik, sa-
mozatrudniający, zarząd
wyzn. Lubelskie, Posada na
wzrost, Warunki dobre. Poznań,
Karłowicza 8, m. 4, do
10.00 rano. 12100
Elektromonter samodzielnie
montaż. — „Elektro”
M. Focha 32. 12380
Poszukujemy siły młodszej,
wzrostu, robotnika na po-
jętne do obróbki drze-
wa. Łasno, Poznań, Czarnieja 1,
12375
**Wychowawczyni dla 7-mio-
letniego chłopczyka, energicz-
na, inteligentna, po 40-dzie-
sięciu z ewol. gotowaniem, mi-
niaturką lub bez. Oferty „Gł.**
Wielkopolski” nr 12241.

Radioodbiornik uniwersalny
Blaupunkt 7-lampowy sprze-
dane. Wierzbicki 24a m. 7.
12142
Motor benzynowy, 1 1/2 KM do
holu. Rynek, al. Marcinkow-
skiego 20. 12353
Gabarytowa wloka na mundur
oficerski, Szmalowa 7, m. 34.
12352
Radio 6-lampowe, rower dm.
k. Pamiętnika 21, m. 12. 12227
Samochód osobowy Opel P 4
na chłodno — Oferty „Głos
Wielkopolski” nr 12341.
200 worków cementu świeżo-
go okazuje sprzedam. Oferty
„Głos Wielkop.” nr 12337.
Radioodbiorniki po ośmiu
przystępnych polca „Elek-
tromot.” M. Focha 32. 12381

Kupie wypielnię dobrym stanem.
Of. „Głos Wlkp.” nr 12336.
Kupuje futra, łasy, ubrania,
płaszczki, kostiumy, suknie,
materiały, bieliznę, bieliznę.
Poznańskie 24 (sklep) 3. 12235
Motor nowy do samochodu
Eisai kupuję. Telefon 26-35.
12298
Waniline, oleje, esencje, sta-
ne, olejki, kwasy, cytry-
nowe kupuję. Wytwórnia oc-
kiewicz Górczyk, Wrocławka
nr 17. 12300
Kupuje kości stałe na rzędy.
Płace najwyższe ceny. Samo-
chód transportowy do dyspo-
zyty. Rzeźniczo kościelne Ig.
Nowak, Poznań, Górna Włada
26, tel. 21-10 i 21-14. 10781
Spawalniczy aparat, palnik,
gwintownik, pilnik, kupuję.
Of. „Gł. Wlkp.” nr 12021.
Kupuje kości stałe na rzędy.
Płace najwyższe ceny. Samo-
chód transportowy do dyspo-
zyty. Rzeźniczo kościelne Ig.
Nowak, Poznań, Górna Włada
26, tel. 21-10 i 21-14. 10781

Radio 3-lampowe, zmniejsz.
11 500 — Czajka 12,
m. 12. 12354
Petro bogate brzościwce,
nowe, modny facon. Marcina
56, m. 6, godz. 17-19. 12056
Rowerowe części i przybory.
„Start”, św. Marcina 66/67,
obok kina, w podwórzu. 12036
Obrus złoty, 12 osób, serwety
k. sprzedam. — Palczak 11,
m. 10. 12316
Waga wahadłowa marki „Bi-
berber”, 5 kg. sprzedam. Pół-
wiejskiego 43, m. 2. 12315
Radio super uniwersalne, Ki-
linskiego 4, m. 8. 12124
Komienie w małym mieście
sprzedam okazujecie. — Oferty
„Głos Wielkop.” nr 12192.
Sprzedam wypielnię białą, ka-
mienno, 14 i dziesięć spier-
kę. Mostowa 5, m. 23. 12199
Sypialnię okazujecie sprzedam.
Libela 9. 12225
Srebrzanek różnych wymiarów
sprzedam. Narzędzia, wyroby
żelazne wszelkiego rodzaju
polecia i zakupuje „Okazje”
Grobła 1b. 12236

Mieszkanie
2 lub 3 pokoi z łazienką poszukuję
Koszty zwracam. Zgłoszenia tel. 4990
od 8 — 16 12182
Wille wprost od gospodarza
kupuje, Oferty „Głos Wielko-
polski” nr 10043.
Maszyny do pisania, liczenia
(nawet ręczne, polowane) na
czel. kupujemy stale W.
Chrzaniowski, Poznań, Pół-
wiejskiego 2. 10818
Ubrania, płaszcze, kurtki, wio-
sienne, marny, spodnie,
materiał ubraniowy kupuje —
Wodna 21, skład odzieżowy. 12044
Włos kosaki, szczerze, słone
ryzowa, łuski, morskie kupuje.
Płacin najwyższe ceny. En-
ka, Poznań, Czarnieja 1. 12372
Bielskie 9564
materiały
kupuje
płaci najwyższe ceny
Edward Michalec
Poznań Wrocławka 22
12135

Radio 3-lampowe, zmniejsz.
11 500 — Czajka 12,
m. 12. 12354
Petro bogate brzościwce,
nowe, modny facon. Marcina
56, m. 6, godz. 17-19. 12056
Rowerowe części i przybory.
„Start”, św. Marcina 66/67,
obok kina, w podwórzu. 12036
Obrus złoty, 12 osób, serwety
k. sprzedam. — Palczak 11,
m. 10. 12316
Waga wahadłowa marki „Bi-
berber”, 5 kg. sprzedam. Pół-
wiejskiego 43, m. 2. 12315
Radio super uniwersalne, Ki-
linskiego 4, m. 8. 12124
Komienie w małym mieście
sprzedam okazujecie. — Oferty
„Głos Wielkop.” nr 12192.
Sprzedam wypielnię białą, ka-
mienno, 14 i dziesięć spier-
kę. Mostowa 5, m. 23. 12199
Sypialnię okazujecie sprzedam.
Libela 9. 12225
Srebrzanek różnych wymiarów
sprzedam. Narzędzia, wyroby
żelazne wszelkiego rodzaju
polecia i zakupuje „Okazje”
Grobła 1b. 12236

Kreda - Farby
Gips - Cement - Pozdże
Klej malarzki poleca
Drogeria Merkur
Tadeusz Biedermann
Poznań, Górna Włada 19
Płynie na rozdźwięk wód m-
necznych do wyjęcia. Zgło-
szenia: Kramarska 25a. 12405
Konie na stać kupuje W. Zgo-
la, Maślarska 8, tel. 26-30.
12410
2 dobra średnie konie kupi-
Reortowa Wielkie — stacja
Kielce. 12366
Miernicze instrumenty, ładnie
stalowa, cyrki, kupię. Oferty
„Głos Wielkop.” nr 12346.
Kupie prywatnie maszynę do
pisania, liczenia, fotografar-
nia, odzyskacz, fotokopie-
r, elektryczny Oferty „Głos Wie-
kopolski” nr 12345
Regaly kupuję. „Tur”, Walsz-
Lęczyńskiego 12. 12344
Woski wszelkiego rodzaju ku-
puje „Meta”, Górna Włada
nr 123. 12198

WYROBY STALOWE
Brzytwy, nożycki, szczyraki, nakrycia stołowe.
Maszyny do chleba, mięsa i maku.
Sprzęty kuchenne. Sita.
Zakup
ST. KARGE
Poznań, Wrocławka 28/29 — Telefon 24-66
12279
Sprzedaj

LOKALE HANDLOWE
i mieszkania w nowobudującej się kamienicy
ulica św. Marcina blisko Św. Mielżyńskiego
potężnym rezydentom z kapitałem
do wynajęcia. 12296
Oferty „PAR” ul. Ratajczaka 7 pod 4.303